Nr 47. Kraków, 28 Lutego — Środa Rok 1883.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach obok filii pocztowej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. — Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych pre numeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern; w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na marzec . . . złr. 2·50

Od 1 marca do końca czerw. 1883 złr. 8·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na marzec . . . 6 marek

Od 1 marca do końca czerw. 1883 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 lutego.

Przegląd Polityczny.

Dziennik Polski pisze:

„Z Podhajec donoszą, że wybór posła na Sejm z mniejszych posiadłości powiatu tamtejszego ma być pierwszym widomym aktem porozumienia się Polaków z Rusinami. Grecko-katolickie duchowieństwo tamtejsze zamierza bowiem postawić kandydaturę X. Jerzego Czartoryskiego, jako osobistości, reprezentującej najbardziej pojednawcze stronnictwo polskie. Wybór ten miałby więc znaczenie wybitnie polityczne, z czego *Słowo* wcale nie jest zadowolone.

„Z inicyatywy rudeckiego wydziału powiatowego wysyłają wszystkie galicyjskie rady powiatowe petycye do Koła polskiego z żądaniem, ażeby dyrekcya jeneralna galicyjska kolei transwersalnej nie była w Wiedniu, lecz w Galicyi, i ażeby językiem urzędowym tej kolei był język polski.“

Wszystkie frakcye Izby deputowanych przygotowały się do dyskusyi budżetowej, jakoby do walki o śmierć lub życie. Rozprawy ogólne miały być zamknięte we środę t. j. jutro, a we czwartek przemawiać miał jeneralny sprawozdawca hr. Henryk Clam. Z Koła polskiego, według *Presse* przemawiać będą dep. Hausner, Madejski i E. Czerkawski, z klubu czeskiego Rieger, Tonner i jeden z morawskich deputowanych. Wczoraj wymieniliśmy mowców z lewicy. Ponieważ jednak nie rozpoczęły się wczoraj obrady budżetowe, pomimo zapowiedzi, przeto cała sprawa budżetu dozna zwłoki.

Komisya podatkowa, jak już wczoraj donieśliśmy, rozpoczęła obrady nad nowemi przedłożeniami. W dyskusyi ogólnej zabrał najpierw głos dep. hr. Dzieduszycki i oświadczył, że bez poprzedniego szczegółowego przestudyowania trudno byłoby wyrobić sobie należyty sąd o nowych przedłożeniach, wnosi przeto o wybór dwóch komisyj, w którychby obydwa stronnictwa były reprezentowane równą ilością członków. Jedna z tych podkomisyj ma się zająć ustawą o opodatkowaniu stowarzyszeń, obowiązanych do składania publicznych rachunków, druga zaś ustawami o podatku zarobkowym i osobisto-dochodowym. — W końcu wnosi mówca wybór do obydwóch tych komisyj po 6 członków.

Na to dep. Dobloff złożył w imieniu członków lewicy następujące oświadczenie: „Już w toku pierwszego czytania przedłożeń podatkowych w pełnej Izbie jeden, z mowców lewicy określił nasze stanowisko. Gdy w tej chwili został postawiony wniosek wyboru dwóch podkomisyj, nic nam nie pozostaje, jak prosić, aby w tym wyborze wcale na nas nie reflektowano. Dla usprawiedliwienia naszego stanowiska uważam za rzecz potrzebną dorzucić jeszcze kilka objaśnień. Każda reforma podatkowa może mieć na oku tylko dwa cele: uchylenie z jednej strony istniejących niedostatków, z drugiej zaś podniesienie dochodów państwowych. — Osiągnięcie tych celów, zdaniem naszem, możliwe jest jedynie przez opodatkowanie czystego dochodu. — Tymczasem w nowych przedłożeniach podatkowych nie uwzględniono należycie podobnego rozkładu ciężarów, skutkiem czego nie można się spodziewać osiągnięcia zamierzonego rezultatu. Wadą podatku od renty jest to, że srożej zostaną nim dotknięci właściciele obdłużonych realności, niż posiadacze nieruchomości nieobdłużonych. Podatek zarobkowy skutkiem zaprowadzonej w nim progresyi da się ciężko uczuć uboższej ludności. — Podatek osobisto-dochodowy odpowiada jeszcze najwięcej naszym zapatrywaniom, skutkiem jednak połączenia go z innemi projektami podatkowemi, utracił pierwotny swój charakter. Z tych powodów członkowie lewicy zmuszeni są usunąć się od udziału w podkomisyi.“

Dep. hr. Dzieduszycki oświadczył, że będzie tylko tłómaczem swoich przyjaciół politycznych, jeśli wyrazi ubolewanie, że stronnictwo, które tyle ma doświadczenia na polu ustawodawstwa podatkowego, uchyla się od pracy w obradach nad tak ważnemi przedmiotami. Pierwotny swój wniosek modyfikuje w ten sposób, że do obydwóch podkomisyj należy wybrać po 4 członków. Wniosek ten przyjęto 14 głosami przeciw 12 i wybrano do podkomisyi dla podatku od renty i akcyj: Jaworskiego, Lobkowitza, Talirza, Doblhamera; do podkomisyi dla podatku zarobkowego i osobisto-dochodowego: hr. Dzieduszyckiego, hr. Vettera, Dr Meznika i Poklukara.

Pierwszy zatem czyn gabinetu p. Ferry, był aktem niesprawiedliwym, a co więcej niepolitycznym. Niesprawiedliwym, bo usuwa on bez żadnych powodów z armii książąt, którzy spełniając gorliwie swoje obowiązki, stali zawsze na gruncie legalnym; niepolitycznym, bo pomimo chwilowej popularności, jaką się cieszy w obozie radykalnym, ten nowy rodzaj ostracyzmu, usunięcie książąt, wywoła niezadowolenie w armii i oburzy wielu prawdziwych, ale niezaślepionych przyjaciół Republiki, pragnących ją powstrzymać jeszcze na pochyłości, na jakiej się znajduje. Dekret jenerała Thibaudina, inauguruje nową erę praw wyjątkowych, i środków represyjnych, które w danej chwili mogą obrócić się przeciw ich autorom, i z których jedynie skorzystają coraz liczniejsi i śmielsi przeciwnicy Republiki.

Dekret, tyczący się przeniesienia książąt w stan rozporządalności, wręczył księciu Chartres w Rouen o drugiej godzinie w nocy 25 b. m. jenerał Cornet. W koszarach nie spało wielu oficerów. Jako pułkownik wydał książę po raz ostatni następujący rozkaz dzienny: „Od pięciu lat pracowaliśmy wspólnie, dążąc do jednego celu, do obdarzenia Francyi armią wykształconą i uległą. Nie mogłem zaprowadzić was w ogień, i tego nigdy nie odżałuję. Przy boku waszym byłem pod Solferino i w armii Loary, a jeśli zajdzie potrzeba, stanę znów między wami. Okazujcie gorliwością, uległością i bezwarunkowem posłuszeństwem dla ustaw i przepisów wojskowych, że nauki, które wam dawałem, natchnione były zawsze honorem i miłością ojczyzny.“ Do oficerów wystosował książę odezwę, w której pisze: „Jakkolwiek bolesny cios ugodził we mnie, spodziewam się, że oficerowie nie będą wdawali się w politykę.“

Chociaż książę życzył sobie, aby mu nikt nie towarzyszył w podróży, mimo to na dworcu kolei zgromadziło się bardzo wielu oficerów. Na dworcu kolei „St. Lazare“ w Paryżu przyjęło księcia wielu legitymistów. Kapitan artyleryi ks. d'Alencon zawiadomiony został przy składaniu raportu o usunięciu swem z armii. Oficerowie pułku chcieli dać na cześć jego ucztę pożegnalną, ale książę nie zgodził się na to. Książę d'Alencon odjechał w pełnym uniformie do Paryża, do ojca swego księcia Nemours.

Z artykułu wstępnego *Nordd. Allg. Ztg* wynika, że cesarz odpisał wprawdzie na list papieża, ale na nierównie ważniejszą i kategoryczną notę Jacobiniego dotąd odpowiedzi nie udzielono. *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że wymiany zdań, odbywające się drogą własnoręcznych pism osób ukoronowanych, mogą tylko rzucić najogólniejsze podstawy do ugody, ale szczegóły jej i sposób jej zawarcia muszą ułożyć osoby, w których ręce ster rządu złożony. Na notę Jacobiniego będzie dopiero można odpowiedzieć, skoro wszystkie czynniki rządowe rozważą jej treść i naradzą się względem sposobu, jak na nią odpowiedzieć wypada.

Wczoraj (dnia 26 b. m) o 3-ciej po południu spodziewano się w Berlinie przybycia następcy tronu austryackiego, arcy-księcia Rudolfa i wyznaczono jenerała komenderującego 11-tym korpusem bar. von Schlotheim do pełnienia przy nim służby honorowej.

Jest w monarchii austryacko-węgierskiej naród rycerski, szlachetny, oświecony, o chlubnej przeszłości dziejowej, pałający życiem i wytrwale „przez roztwartych dziejów pole“ dążący w „wyższą dolę“ o którym najmniej wspominają depesze telegraficzne; którego spory, troski i zwycięstwa nie budzą głośnego echa, do którego turyści przyjeżdżają jakby do ziemi świeżo odkrytej, a który jednak ze wszech miar zasługuje na to, abyśmy się uważnie przypatrywali jego losom: naród chorwacki. Żaden inny z narodów szczepu słowiańskiego nie zrobił w ostatnich czasach takiego postępu, co naród chorwacki. Co osiągnęli Serbowie, Bułgarzy i Czarnogórcy śród krwawych bojów przy obłudnej pomocy Cara „oswobodziciela“ i sentymentalnych wynurzeniach Gladstona, jest prawie niczem w porównaniu do zdobyczy, jakie odnieśli Chorwaci w cichej, legalnej, parlamentarno-dyplomatycznej walce. Najoświeceńszy z narodów południowo-słowiańskich, zapisany w dziejach czynami bohaterskie i tego blasku, co czyn Zriniego, tego chorwackiego Winkelrieda, i zapisany w dziejach piśmiennictwa europejskiego takiem dziełem, jak „Osmanida“ Gundulicza, ta „Wojna chocimska“ chorwacka,—naród chorwacki śród swych pobratymców południowych stoi bezwątpienia na najwyższym szczeblu, ale też u innych budziłby zazdrość, gdyby szczera sympatya na to pozwalała. W epoce częstych i zbrojnych przewrotów politycznych, głośnych rezolucyj, deklaracyj, manifestów cesarskich, artykułów fundamentalnych, secessyj i pacyfikacyj parlamentarnych, którym w Cislitawii towarzyszyła i towarzyszy parlamentarna i dziennikarska najnamiętniejsza wrzawa, Chorwaci pocichu prawie niepostrzeżenie zdobyli swemu królestwu „trójjedynemu“ prawa, swobody i korzyści terytoryalne, o których nam dziś jeszcze tylko marzyć przychodzi. Chorwacya od kilku lat posiada zupełny samorząd: namiestnika, czyli bana, odpowiedzialnego sejmowi krajowemu; całkowitą niezależność w sprawach administracyi wewnętrznej, sądownictwa i szkolnictwa, któremi to wydziałami kierują trzej szefowie sekcyi, odznaczeni starodawnym tytułem *illustrissimus*, baron Żywkowicz, Derenczyn i Vonczyna, dalej ministra w gabinecie węgierskim (Bedekowicz), wszechnicę narodową i t. d. Tylko sprawy wojskowe, handlowe i finansowe spólne są królestwu „trójjedynemu“ z Węgrami, ale spólność ta, zwłaszcza o ile się odnosi do spraw skarbowych, nietylko nie jest ciężarem dla Chorwacyi, lecz przeciwnie zabezpiecza ją przed wielkiem niebezpieczeństwem exploatacyi fiskalnej. Paradny gmach samorządu narodowego świeżo uwieńczyło wcielenie dawnego Pogranicza wojskowego, czyli prowincyi liczącej przeszło 700,000 mieszkańców, do Chorwacyi. Jest to tak, jak gdyby do obdarzonego szerokim samorządem Królestwa kongresowego wcielona została Litwa, albo do Galicyi Bukowina, a nawet więcej, bo Pogranicze od kilkuset lat stanowiło prowincyą, całkiem oddzieloną od Chorwacyi. Takiemi sukcesami, powtarzamy, żaden inny naród południowo-słowiański nie może się pochlubić.

To też i wcielenie Pogranicza i niedawne ogłoszenie ustawy wyborczej, co tę kwestyę ostatecznie załatwiło, wywołało silny ruch w Chorwacyi. W Sejmie tamtejszym obok znacznej większości, popierającej rząd narodowy, stoi tak zwana umiarkowana opozycya, domagająca się zmiany aktu ugody węgiersko-chorwackiej w tym kierunku, aby nadal Sejm chorwacki bezpośrednio wybierał swych reprezentantów do delegacyj wspólnych, a nadto wcielenia Dalmacyi i Bośni do Królestwa trójjedynego; tudzież opozycya skrajna, której ruchliwy, namiętny, bezwzględny przywódca Dr Starcewicz na ostatniej sesyi sejmowej w listopadzie r. z. już stanął na progu zdrady stanu, proponując, aby Chorwacya poddała się Rosyi. Jakoż wszędzie w monarchii austryacko-węgierskiej pojawia się znaczący fakt, że opozycya skrajna odwołuje się na Rosyę. Opozycya umiarkowana, której przewodzi wytrawny patryota Dr Mrazowicz, w ostatnich czasach walczyła przeciwko większości sejmowej przedewszystkiem insynuacyą, że ta większość, niby zbyt uległa i nie dość odważna, nigdy nie wywalczy na Węgrach wcielenia Pogranicza. Jeszcze w ostatniej sesyi, gdy ustawa o wcieleniu stanęła na porządku dziennym obrad, stronnictwo p. Mrazowicza przesadnemi, a może drobnostkowemi wnioskami byłoby całą sprawę zwichnęło na dłuższy czas, gdyby większość sejmowa, dowierzając zaręczeniu bana br. Pejacewicza, nie była odważnie przeprowadziła ustawy. Odkąd wcielenie Pogranicza stało się faktem, opozycya umiarkowana znalazła się w przykrem położeniu. Ale zamiast dokonać zręcznego zwrotu i wykazywać, że właśnie swem gwałtownem nacieraniem wzmocniła stanowisko większości wobec Węgrów, organa opozycyi, które przedtem wcielenie Pogranicza wystawiały jako piękne marzenie, wystąpiły nagle z teoryą, że ta zdobycz niema właściwie żadnej doniosłości! Takie *salto mortale* nawet najbardziej uprzedzonych musi przekonać, że rozum, zręczność, słuszność znajdują się po stronie większości sejmowej i rządu, nie zaś po stronie opozycyi. Tak jest rzeczywiście. Wielka zasługa za te wielkie zdobycze, które Chorwacya wywalczyła w ostatnim dziesiątku lat, należy się większości sejmowej i rządowi, który wspólnie, wytrwale, równie odważnie, jak zręcznie pracowały nad urzeczywistnieniem programu narodowego. Dzisiejszemu przywódcy opozycyi p. Mrazowiczowi, który przez kilkanaście lat obok pp. Miskatowicza, Kresticza, Szrama itd. stał w pierwszym szeregu większości sejmowej i dopiero przed trzema laty od niej się odłączył, niewątpliwie także należy się to uznanie, i można nawet przypuścić, że na przyszłość, jako przywódca opozycyi umiarkowanej, zdoła się przyczynić do dalszych jeszcze sukcesów. To jednak pewna, że w sprawie wcielenia Pogranicza opozycya do samego końca postępowała torami błędnemi, większość sejmowa zaś i rząd narodowy złożyły dowód niezwykłych zdolności i zręczności parlamentarno-dyplomatycznej.

Mówiąc o rządzie Chorwackim, mamy zawsze na myśli przedewszystkiem bana. Bo ban, czyli namiestnik, sam odpowiedzialny Sejmowi krajowemu, a z drugiej strony królowi i rządowi węgierskiemu. Od osobistych zalet bana zależało więc bardzo wiele, więcej niż przy innych instytucyach zależy od szefa gabinetu konstytucyjnego rządu. Pierwszym narodowym banem Chorwacyi, w najnowszych czasach, był Iwan Mazuranicz, głośny poeta, wielbiciel Mickiewicza, pałający miłością Ojczyzny, ale słaby, nieposiadający potrzebnego wpływu ani u dworu, ani u Sejmu. O osobę dzisiejszego bana hrabiego Pejacewicza stronnictwa Chorwackie staczają walki namiętne, jak Grecy i Trojańczycy o tarczę Patroklesa. Większość sejmowa, stronnictwo rządowe wychwala pracowitość, dyplomatyczne zdolności bana i jego wielkie znaczenie u dworu; opozycya od samego początku oskarżała go o brak gorących uczuć narodowych, o sympatye madziarskie, o uległość dworaczą. Odkąd hr. Pejacewicz zdołał załatwić w pożądany sposób drażliwą kwestyę wcielenia Pogranicza, która za rządów Mazuranicza nie ruszała się z miejsca, spór ten powinien się zdawać rozstrzygniętym na korzyść bana. Jednakże prasa chorwacka walkę nagle przerzuciła na nowe pole, zapuszczając się w porównanie hr. Pejacewicza z margrabią Wielopolskim. Nigdy może w Chorwacyi nie pisano tyle o Wielopolskim i Polsce, niż teraz. Organa większości sejmowej, przedewszystkiem *Gazeta Zagrzebska*, wysławiają zdolności i dobre zamiary Wielopolskiego i ostrzegają opozycyę, aby, obalając bana Pejacewicza, nie wprowadziła do Chorwacyi — Murawiewa. Organ opozycyi *Pozor* odpowiada, że i on uwielbia Wielopolskiego, ale że niestety hr. Pejacewicz nie posiada ani patryotyzmu, ani zdolności Wielopolskiego, zresztą przypuszcza, że i w Chorwacyi znalazłby się... Murawiew. Na to znowu w artykule gorąco napisanym pod tytułem: „Polacy a Chorwaci,“ odpiera *Gazeta Zagrzebska* w ten sposób: „Prawda, że Węgry to nie Rosya, ale też Chorwacya to nie Polska. U nas pewnie Murawiew nie znalazłby się, ale też całkiem zbyteczny. Mniej gwałtowne próby zupełnieby wystarczyły, aby Chorwacyi narzucić milczenie i wyrządzić nam niepowetowaną szkodę.“ Co do nas, nie wierzymy, aby wytrawny mąż stanu, jak p. Mrazowicz, choć na chwilkę pomyślał o powtórzeniu niefortunnych wypraw Jelaczyca, a jesteśmy przekonani, że za gardłaczem, jak Dr Starcewicz, ani tuzin studentów nie weźmie się do broni, licząc na poparcie Aksakowa i Gladstona. To też pewnie *Pozor* ma słuszność, napomykając, że te urzędowe ostrzeżenia przed zamysłami powstańczemi nie mają żadnej praktycznej wartości. Ale, powracając do owych porównań hr. Pejacewicza z Wielopolskim, przypomnimy Chorwatom trafne słowa księcia de la Rochefoucaulda: *On ne doit pas juger du merite d'un homme par ses grandes qualites, mais par l'usage quil en sait faire.* Owoż użytek, jaki ban Chorwacki umiał dotąd uczynić z swych zdolności w interesie kraju, był tak chlubny, że Chorwaci mogą się zupełnie zadowolnić swym Pajacewiczem i nie potrzebują nam zazdrościć Wielopolskiego.

Mylą się także Chorwaci, przypuszczając, jak to czynią wymienione dzienniki zagrzebskie, że my stosunkami chorwackiemi posługujemy się jedynie jako środkiem exemplifikacyi i wypowiedzenia pod tą formą rzeczy i życzeń, których w innej nie wolno nam wypowiedzieć. Nie, my wielkim i ciągłym postępom, jakie czyni naród chorwacki, przypatrujemy się z przyjemnością i szczerze się z nich radujemy, ponieważ ten naród, choć tak odległy, najbliżej nam spokrewniony pomiędzy wszystkiemi ludami słowiańskiemi duchem rycerskim i niewzruszoną wiernością dla oświaty zachodniej. Kwestya, czy moglibyśmy i powinniśmy uważać jako ideał to, co osiągnęli Chorwaci, nie ma żadnego związku z szczerą sympatyą, z którą towarzyszymy ich cichej, na pozór skromnej, ale jednak tak obfitej w plon bogaty pracy, która rychlej czy później naród Chorwacki postawi na najpierwszem miejscu pomiędzy południową Słowiańszczyzną. Powtóre zaś, ten proces ugodowy, który tam na południowych krańcach monarchii habsburskiej tak normalnie odgrywa się, nie dlatego tylko zajmujący i ciekawy dla nas, ponieważ stwierdza ogólną zasadę, że niema tak głębokiej otchłani, którejby rozumna polityka nie umiała wypełnić, lecz dlatego, ponieważ ten ugodowy proces odbywa się właśnie pomiędzy dwoma narodami, z których każdy, choć z innych powodów, bliski nam i sympatyczny, których porozumienia się i przyjaźni gorąco pragniemy, a których walka i nieprzyjaźń zasmuca nas, bo tylko wypaść może na korzyść wspólnych nam wrogów. My pragniemy zgody Chorwatów z Madziarami, zgody szczerej, trwałej, opartej nie na przechodnich kombinacyach parlamentarnych, lecz na dobrze zrozumianym obopólnym interesie obu narodów, i dlatego w równym stopniu ubolewalibyśmy, gdyby Madziarzy, opuszczając wytkniętą im wprawną dłonią Deaka drogę, naruszali ugodę zachciankami szowinizmu

Katarzyna z Potockich Kossakowska.

W każdej niemal spornej kwestyi, występującej za dni naszych, nie trudno przychodzi dopatrzeć się dziwnych sprzeczności. I tak na przykład o ile równouprawnienie kobiety w rzeczywistości i życiu coraz traci gruntu i przechodzi w granice szalonych, jednodniowych mrzonek, tak z innej strony, znaczy się rodzaj ich równouprawnienia w dziedzinie historycznej. Nie same tylko męskie postacie nęcą dziś ołówek mistrzów przeszłości, pióro dziejopisów: z kolei przybywa nam wciąż mnogo portretów niewieścich z minionych wieków, i wielu poważnych autorów nie ma sobie za ubliżenie, gdy miejsce bohatera orężnego, zajmie bohaterka salonowych lub nawet politycznych wpływów.

Z zwykłą przenikliwością, Francya i tutaj przewodnie zajęła stanowisko; mnożą się tam studya specyalne, galerye niewieścich portretów. Wiktor Cousin kruszy kopie za bohaterki Frondy, młodszy autor p. Lescure wysnuwa z dziejów XVIII w. cały szereg filozofek, p. d'Haussonville zdejmuje rodzinne podobieństwa kobiet, z których wzrósł salon w Coppet i dom pani de Staël. U nas niwa to najmniej uprawiana, jakkolwiek bogate znalazłoby się na tem polu żniwo. Dość spojrzeć wstecz, aby widzieć powstające cienie pełne powagi lub powabu, o dodatnich lub ujemnych rysach. Filozofek darmo u nas szukać, ale za to kobiet politycznych, lub powag społecznych więcej, niż gdziekolwiek.

Znęcony tem zadaniem Lucyan Siemieński, wśród misternych arcydzieł, które skromnie „portretami literackiemi“ mianował, umieścił i kilka niewieścich podobieństw, delikatnych pasteli ks. Wirtembergskiej i kasztelanowej Kamieńskiej. Pastel atoli malowany z pamięci, nigdy za wierność podobieństwa nie ręczy, zwłaszcza gdy się nadarzy sposobność zdjęcia fotografii z natury. A cóż bardziej ułatwić może to ostatnie zadanie, niż zwierzenia dorywcze, listy poufne, odzwierciedlające charakter i życie osoby piszącej.

Świeżo wydana u Żupańskiego „Korespondencya kasztelanowej Kamieńskiej dostarcza dziś takiej obfitości materyału historycznego i biograficznego, że nie trudno przyszłoby dopełnić szkic Siemieńskiego i doraźny pastel zamienić na prawdziwie podobny obraz. Buffon powiedział znane orzeczenie: *Le style c'est l'homme*, otóż nie spierając się o prawdę powyższego zdania, dodalibyśmy, że nierównie słuszniej powiedzieć można: *Le style c'est la femme.* Męskie pióro umie czasem myśl przysłonić lub cel swój zakryć; kobieta, mianowicie w listach poufniejszych, odrazu zdradza tajniki duszy, folguje skłonnościom serca, a zwłaszcza odsłania jawnie namiętne swe zdania i sądy. Pani Kossakowska i w rozmowie miała być niesłychanie szczerą i prawdomowną; nieraz powtarza, że nie umie być komedyantką; w listach zaś swoich nic swego charakteru nie tai, tak, iż odrazu można poznać do głębi wszystkie sprężyny jej działania, wszystkie sympatye lub antypatye drażliwej i wrażliwej natury.

Siemieński nie pomylił się w zdaniu, iż typ to rzadki pod względem nieskażonej polskości, zwłaszcza w epoce modnej francuzczyzny i ogólnego zaparcia się rodzimego obyczaju. Nie pisze ona inaczej jak w ojczystym języku, a gdy przypadkiem obce pod jej pióro zabłąka się imię lub słowo, zawsze je poda wadliwie. Upornie stoi przy ojczystym języku; gdy po śmierci Augusta III, elektorowa saska uprasza ją w liście francuskim o popieranie swym wpływem sprawy elekcyi małżonka, odpowiada „rodowitym językiem, jakim z dziadem waszej elektorskiej mości antecesorowie imienia mojego zwykli byli mówić.“ Wciąż powstaje przeciw zagranicznej edukacyi, przeciw wojażom, na których ludzie „rozum i substancyę tracą.“ Pisząc o wychowaniu jednego z krewnych, i potrzebie metrów obcych języków, dodaje: „Niech tylko Bóg da rozum; to można i po polsku tylko umieć, a wszystko dobrze robić.“ Zawzięcie upomina się o wygnanie edukacyi zagranicznej, którą „pomąciwszy sobie głowę rozumem cudzoziemskim, mężczyźni i białogłowy porobili się arlekiny.“ To ją najwięcej boli, „że szukając za granicą „sciencyi“, każdy potem w swoim kraju i w swojej izbie siedzi jak cap głupi. Krótsze a węzłowate rozumy w Polakach dawniejszych, przy męztwie i rezolucyi pięknie się wydawały, a teraz sciencyi jest wiele, a rozumu pasz. Wszystkie nauki zgubiły wiarę i wolność, tak właśnie, kiedy melon nadto dojrzały, to prędzej szkodzi i obrzydliwość jest do jedzenia.“ Biada dalej nad skażeżeniem dawnego obyczaju, ale nie czuje, że wartoby i poprawić to, co mniej dobrego zostawili przodkowie. A pod tym względem ciekawy to także typ, skrystalizowanie wszystkich cnót, a zarazem i wad narodowych. Bo wbrew mniej wiernemu obrazowi Siemieńskiego, pani Kossakowska nie jest owym ideałem matrony polskiej, do jakiego ją autor „Portretów literackich“ podnosi.

Z listów wychyla się kobieta gwałtowna, namiętna, skończony okaz ducha niesforności i wichrzycielstwa ówczesnego. Stronnicze nienawiści przechodzą u niej nawet po za granice patryotyzmu. Trudno ją chwytać za słówka, polityka niewiast zbyt bywa wrażliwą, aby ją brać na seryo, ale ileż to razy kreśli ona słowa, których sama później boleśnie żałować miała. W przystępie gniewu na Czartoryskich woła, iż wolałaby iść w Sybir, niż zostać pod ich panowaniem. Prerogatywy szlacheckie nierównie jej droższemi od rozumnego interesu kraju, złota wolność niema żarliwszej obronicielki: „A nie mówiłam — powtarza — iż lepiej trzymać z Rzecząpospolitą, niż z dworem?“ Dwór, to zohydzony Stanisław August, a raczej, jak się o nim najchętniej wyraża: „Ciołek, przed którym, jak w starym testamencie, wyprawiają adoracye.“ Wypada jej raz i drugi spotkać „Ciołka.“ Raz w ogrodzie Saskim, gdzie król niespodzianie nadchodzi, a ona się oddala, mówiąc, że nie jest kwiatkiem, aby w ogrodzie być prezentowaną.

Innym razem na obiedzie u Hetmaństwa Ogińskich, takąż daje rezolucyę: „Przyjechałam nie do zwyczaju warszawskiego, ale ze zwyczajem swoim. Wiem, że Król JMĆ jest Polak, i ja jestem Polka; zna imię moje i mnie samą; bywał w moim domu; nie odmieniłam stanu, te są przyczyny, że prezentowania nie miałam powodu żądać. Ukłoniliśmy się wszyscy zdaleka.“ W tej hardości więcej niesfornego poczucia dawnej równości, niż dumy. W kasztelanowej nie brak i innych przywar właściwych tej epoce: prywata często nią rządzi, pieniactwo na porządku dziennym. Co tu swarów, procesów, ustawicznych zatargów o posesye, spadki, interesa rodzinne lub własne. Przy okazyi pani Kamieńska nie przebiera w wyrazach: jakiegoś Dzieduszyckiego, za którego powodem wynosić się musi ze Stanisławowa żegna gołosłownem życzeniem, aby w niego i w całą ziemię halicką piorun trzasnął. A życzeń takich nie braknie w jej listach: często gęsto piorunami i morowem powietrzem obdziela tych, którzy ją pokrzywdzić mieli. Na jakiegoś Kickiego, który z podobnej okazyi gniew jej ściągnął, przysięga nie spojrzeć więcej, chyba, „że jej Bóg da oczy tam, gdzie rakowi.“ A w zaślepieniu namiętnem nieraz rzuca słowa, których jej potem gorzko żałować przychodzi.

Nam żyjącym po rozbiorze, po klęsce ostatniej, strasznie brzmią takie np. życzenia: „Wolałabym, aby mnie cesarz zabrał, wolałabym żyć na zsyłce u imperatorowej!“ Ale wtedy nie przypuszczano zupełnego upadku Ojczyzny, i takie życzenia były raczej okrzykiem niecierpliwości i rozpaczy wśród ogólnego bezrządu i bezradności, aniżeli bluźnierczemi wyzwaniami. Trudno z naszego punktu widzenia sądzić ludzi ówczesnych, mierzyć ich błędy i pomyłki. Czy kasztelanowa Kamieńska odrazu na potępienie zasłuży, dla kilku cierpkich wyrazów, dla kilku zboczeń z drogi, którą dziś mamy za jedynie prawą, za chwilowe podanie ręki Kreczetnikowowi? Namby się zdawało, że nie: w tych zwłaszcza czasach rozstroju pełnych, błąd nie powinien nigdy być poczytywanym za grzech, mianowicie, gdy charakter i życie całe ręczy za gorące do kraju przywiązanie. A któż w owych ciemnych dniach nie pobłądził, aby potem przez całe życie męką serca okupywać chwile zaślepienia. Pani Kossakowska rychło zazdrości tym, którzy umierają, za największą łaskę miałaby sobie, gdyby ją Bóg zabrał. „Tak wielka mizerya już każdemu dokuczyła, że życie zmierzło, bo komużby się nie sprzykrzyło życie bez rządu, bez uszanowania? Już my padli na taki czas, w którym niema odetchnienia, tylko jedna śmierć!“ A gdyby to jeszcze lepszych dni doczekać, w lepszą uwierzyć zorzę, ale nie, pani Kasztelanowa czarno widzi przyszłość. „Przy nadziei nigdy nie byłam i nie będę,“ pisze w 82 roku życia, a na innem miejscu dodaje rzewne westchnienie: „Daj Boże, abyśmy doczekały choć godzinę przed śmiercią widzieć ojczyznę, nie dla nas, ale dla sukcesorów, uspokojoną i poważną.“

* * *

Politycznej roli niewieściej nigdy na seryo brać niepodobna, jak to wspomnieliśmy wyżej: zanadto wrażliwe i namiętne temperamenta chwieją się, łatwo dają obłąkać, a nawet i złamać. Rozu-

narodowego, i gdyby Chorwaci wypróbowany od lat 15 system układów, poświęcili mrzonkom radykalnym takich Starcewiczów! Dlaczego zaś pragniemy przyjacielskich stosunków pomiędzy Madiarami a Chorwatami? Pragniemy ich naprzód z tego ogólno-ludzkiego względu, który się cieszy z zgody narodów a smuci rozterką; powtóre ze względu na dobro monarchii austryacko-węgierskiej, która długo chyliła się ku upadkowi wskutek złowrogiej zasady *divide et impera*, a podnieść się może jedynie na podstawie zgody i miłości swych ludów; nakoniec też zgody pragniemy przedewszystkiem jako Polacy, bo nam Chorwat jak Węgier jest „bratankiem.“

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 26 lutego.

(§§) Towarzystwo gospodarskie dobitnie zastrzegło kompetencyę sejmową w sprawie reformy ustawy leśnej. Jestto w każdym razie głos ważniejszy, niż filipiki dziennikarskie przeciw antiautonomicznym aspiracyom ministra rolnictwa. — I bez tego głosu rządowi trudniej przyszłoby tu pominąć lub ścieśnić kompetencyę Sejmu, niż w projekcie ustawy komasacyjnej, bo w aktach swoich znajdzie jeden ważny szkopuł. Przed kilku laty zwołana we Lwowie z inicyatywy rządu i przez rząd złożona fachowa ankieta, oświadczyła się stanowczo za zdaniem delegatów Wydziału krajowego, zastrzegających Sejmowi kompetencyę ustawodawczą na tem polu.

Ciekawe były rozprawy Towarzystwa gospodarskiego o ustawie leśnej, głównie z powodu uczestnictwa p. Wrotnowskiego, który, jako naczelny kierownik Banku krajowego i jako znamienity znawca spraw ekonomicznych, mógł z góry być pewnym, że jego głos nie przebrzmi bez wrażenia. Jakoż nietylko sprawił on wrażenie, lecz co ważniejsza, zyskał aprobatę zgromadzenia, wskutek czego delegat komitetu na kongresie leśnym ma się upomnieć o uchylenie nadzoru rządowego nad lasami prywatnymi i zalecić nadzór taki tylko co do lasów ochronnych, jak to w Prusiech ma miejsce. Możnaby się zgodzić na to, ale tylko pod warunkiem, że pojęcie „ochronnych lasów“ zostanie tak określone w ustawie nowej: w praktycznem jej wykonaniu, aby dozór publiczny był jeżeli nie ściślejszy, to przynajmniej taki sam, jak dzisiaj, dopóki pp. przyrodnicy nie cofną swojego aksiomatu o wielkim wpływie konserwacyi lasów na stosunki kultury wogóle, a nawet na stosunki klimatyczne.

P. Wrotnowski podniósł zasadę swobodnego rozporządzania własnością i uznał, że jest ona w ustawie austryackiej naruszoną. Bezwzględne swobodne rozporządzanie własnością nie stanowi jednak zasady niewzruszalnej nawet w państwie najliberalniejszem. Austryacka konstytucya, która choć w rozwinięciu późniejszem została niejednokrotnie skrzywioną, w zasadniczych sentencyach nie ustępuje pewnie żadnej innej, orzekła wyraźnie możność ograniczenia wolności w rozporządzaniu własnością, jeżeli tego względy dobra publicznego wymagają. Na to powołujemy się dzisiaj, gdy chodzi o ograniczenie notorycznie zgubnej wolności dzielenia gruntów, chociaż tutaj względy publiczne nie tak dobitnie na jaw występują, jak w ustawie leśnej. Na podzielności gruntów ucierpi jedno pokolenie, a drugie już się może doczekać poprawy stosunków; zniszczenie kultury leśnej musiałoby dać się uczuć wielu pokoleniom i możność naprawienia złego byłaby poniekąd wątpliwą. Już dziś, mimo nadzoru leśnego, kupno dóbr coraz częściej w ten sposób się odbywa, że nabywca zaczyna interes od wycięcia lasu do szczętu, a potem puszcza ogołocony z lasu majątek na długie lata w dzierżawę. Operacya taka dla jednostki może być nawet korzystną, ale co z tego wyniknie w przyszłości w razie rozpowszechnienia się takiego zwyczaju? — Prawda, że skoro lasy u nas należą głównie do najintelligentniejszej klasy społeczeństwa, to możnaby już polegać na jej uznaniu i nie traktować ograniczeń z takiego samego stanowiska, jak podzielność gruntów włościańskich. Cóż jednak znaczy ten argument wobec faktu, że w ostatnich czasach mimo to pustoszenie lasów robi zastraszające postępy? — Każdy działa według maksymy: „nie było nas, był las, nie będzie nas a będzie las!“ Tymczasem jednak w naszych oczach znikają lasy!

Dopełnienie obowiązku skrupulatności nigdy nie jest spóźnione. To też spełniam dziś ten obowiązek co do moich korespondencyj o tegorocznem zgromadzeniu delegatów Towarzystwa kredytowego. P. Męciński nie zarzucał dyrekcyi, że w porze, gdy krępowana była wadliwym regulaminem, pozwoliła rozróść się bankom hipotecznym i innym bankom spekulacyjnym, lecz owszem przyjął ten stan rzeczy, jako wytłumaczony, ale za to wystąpił z popartym szczegółowemi cyframi zarzutem, że już po usunięciu powyższej przeszkody, Towarzystwo kredytowe zamiast opanować kredyt hipoteczny, zawsze w rezultatach pozostawało w tyle za Bankiem hipotecznym.

Z Wiednia do tej chwili nie nadeszła jeszcze wiadomość o ukończeniu rokowań w sprawie pożyczek krajowych. Wiadomość jednego z dzienników tutejszych o terminie otwarcia Banku krajowego (1 kwietnia), nie ma oczywiście podstawy, skoro nie wiedzieć jeszcze, kiedy nadejdzie ów milion, który ma stanowić dotacyę Banku.

Rada ruska ogłaszając oficyalnie, że wzięła w swe ręce kierunek akcyi wyborczej, wzywa członków do uiszczenia wkładek zaległych i oświadcza otwarcie, że potrzebuje pieniędzy na wydatki połączone z tą missyą wyborczą. Komitet wyborczy polski nie zarządził żadnej kollekty w tym rodzaju, a jednak dzienniki ruskie niemal codziennie teraz głoszą, że będzie szerzyć korupcyę i demoralizacyę. *Diło*, które w pojęciu niektórych polityków naszych ma reprezentować ugodowe stronnictwo, systematycznie przedstawia polski komitet jako gremium z panów i żydów złożone. Jeden z posłów ruskich w Wiedniu listownie zalecił Radzie ruskiej wytężenie akcyi, bo w tej chwili można mieć nadzieję, że w Radzie państwa i w ogóle w Wiedniu sytuacya ulegnie zmianie. To też gorliwie krząta się teraz Rada russka, aby jak najwięcej petycyj wysłano do Wiednia przeciw wyłączeniu Galicyi zpod nowelli szkolnej.

Wiedeń 25 lutego.

△ Lewica Izby poselskiej, występująca coraz gwałtowniej przeciw gabinetowi hr. Taaffego, postanowiła głosować za odmówieniem zupełnie teraźniejszemu gabinetowi budżetu, t. j. pieniędzy na zarząd państwem. Przeto po zamknięciu rozpoczynających się jutro w Izbie poselskiej rozpraw ogólnych nad budżetem, głosować będzie „lewica“ przeciw wzięciu zaprojektowanego budżetu za przedmiot rozpraw szczegółowych; następnie zaś, gdy większość Izby uchwali ten projekt w szczegółowych nad nim rozprawach, „lewica“ głosować będzie przeciw całemu budżetowi przy trzeciem jego czytaniu. Natomiast delegacya polska i inne stronnictwa „prawicy,“ oraz małe stronnictwo Coroniniego, głosować będą za wzięciem rzeczonego projektu za przedmiot rozpraw szczegółowych. Te ogólne rozprawy nad budżetem będą burzliwe i zajmą najmniej trzy posiedzenia Izby.

Dzisiaj obradowało Koło poselskie polskie. Na początku tego posiedzenia przewodniczący Grocholski zdał sprawę z rezultatu dotychczasowych kroków, które z polecenia Koła przedsięwziął w celu przeprowadzenia, aby zarządy dróg żelaznych galicyjskich, a między innemi zarząd drogi żelaznej transwersalnej, były w kraju. Rząd powoływał się na ustawy, w których, orzekając budowę dróg żelaznych, postanowiono zarazem, że ich dyrekcye główne mają być we Wiedniu. Wprawdzie co do kilku dróg żelaznych galicyjskich, niema takiego postanowienia w ustawach, budować je nakazujących; ale ministeryum jest zdania, iż naczelny zarząd dróg żelaznych pod względem komercyalnym, t. j. pod względem ustanowienia taryf kolejowych itd. musi być w tem miejscu, w którem znajdują się centralne władze państwa, przeto we Wiedniu; natomiast w kraju być mogą i być powinny zarządy ruchu na kolejach żelaznych, z szerszym niż dotychczas zakresem działania. Co się tyczy drogi żelaznej transwersalnej, rząd sądzi, iż zawczasu jest jeszcze orzekać dzisiaj, gdzie ma być zarząd tej kolei, która zaledwo za dwa lata zbudowaną będzie; jednak rząd zgodzi się, aby wyższy zarząd ruchu na kolejach państwowych w Galicyi był we Lwowie. Zarządy kolei, nietylko w stosunkach z publicznością, ale także w korespondencyi z władzami krajowemi winny używać języka polskiego, zaś języka niemieckiego jedynie w korespondencyi z władzami centralnemi w Wiedniu.

Co do drugiej sprawy, względem której Koło polskie poleciło przewodniczącemu poczynić odpowiednie kroki, p. Grocholski zawiadomił Koło, iż rząd przedłoży wkrótce Izbie poselskiej projekt uchwały, wyznaczającej 50,000 złr. na wsparcie ludności, która wskutek wylewu Dniestru i innych rzek galicyjskich w sierpniu r. z. straciła zbiory, a nawet cały dobytek, i dziś już głód cierpi. Suma powyższa oparta jest na raporcie namiestnictwa galicyjskiego, zaś Koło poselskie polskie poczyniło także kroki, aby z ludności, zniszczonej powodzią, nie ściągał rząd podatków. Wspomnieć tu muszę, iż sprawozdanie, złożone w październiku r. z. Sejmowi krajowemu na publicznem posiedzeniu przez członka Wydziału p. Podlewskiego, który, nie zbadawszy gruntownie szkód zrządzonych w Galicyi zeszłorocznemi powodziami, przedstawił je mniejszemi, niż były rzeczywiście, krępowało teraz działania Koła polskiego w tej sprawie, jak to wskazywano kilkakrotnie przy obradach nad tą sprawą w Kole.

Następnie Koło polskie na dzisiejszem posiedzeniu toczyło obrady nad szczegółowemi pozycyami projektu budżetu, przedłożonego właśnie Izbie poselskiej przez jej komisyę budżetową. Do pierwszych tytułów budżetu, obejmujących wydatki na dwór cesarski, Radę państwa, trybunał państwowy, nie czyniono żadnych uwag. Przy tytule wydatków na Radę ministrów, zwrócił przewodniczący Grocholski uwagę, iż lewica wniesie wykreślenie z budżetu tak zwanego funduszu dyspozycyjnego czyniąc, jak zwykle, z odmówienia tego funduszu wotum nieufności dla gabinetu, przyczem toczyć się będą zacięte rozprawy, bo lewica będzie gwałtownie na rząd uderzać. Koło uchwaliło głosować za wyznaczeniem funduszu dyspozycyjnego, a w ciągu rozpraw w Izbie, komisya parlamentarna Koła ma orzec, czy jeden z posłów polskich zabierze głos w tych rozprawach.

Przy tytule wydatków ministerstwa spraw wewnętrznych na utrzymanie i budowę dróg państwowych, poseł Baum przedstawił, iż w Galicyi żalą się na zły stan dróg państwowych, których utrzymanie dużo kosztuje, i wniósł, aby zebrawszy materyały i daty żądać, iżby w Galicyi utrzymanie dróg państwowych poruczono władzom autonomicznym, t. j. Wydziałowi krajowemu, dając mu na to sumę wyznaczoną w budżecie państwowym. (Dodam tutaj nawiasowo, że budżet wyznacza 824.000 złr. na utrzymanie dróg państwowych w 1883 r.).

Nad wnioskiem tym rozwinęły się długie rozprawy, w których zabierali głos: Smarzewski, Abrahamowicz, Dzwonkowski, Grocholski i Bartmański. Przemawiający przedstawiali, że przed wniesieniem tego żądania, należy wprzód porozumieć się z Wydziałem krajowym galicyjskim, i mieć daty dokładne dowodzące, iż zmiana taka byłaby korzystną. Zwracam także uwagę, że podjęcie się przez Wydział krajowy i władze autonomiczne utrzymywania dróg państwowych za wyznaczoną sumę, postawiłoby Wydział krajowy pod kontrolą i nadzorem władz państwowych pod względem tej sprawy. Z drugiej strony przypominano rezolucyę uchwaloną w tym przedmiocie przez Sejm galicyjski; wskazywano, że oszczędność w wydatkach mogłaby być znaczna, bo w miejsce dwóch inżynieryj drogowych: krajowej i państwowej, byłaby tylko jedna; wreszcie, że kontrola władz autonomicznych jest bliższa i dokładniejsza. Lecz także przypomniano, że gdy na posiedzeniu izbowej komisyi budżetowej poseł Heilsberg (należący do „lewicy“) postawił taki sam wniosek, jak teraz poseł Baum, nietylko członkowie komisyi budżetowej z „lewicy,“ ale także większa część członków tejże komisyi z „prawicy,“ między innymi: Clam-Martinic i wszyscy posłowie czescy, wystąpili przeciwko temu wnioskowi. Ostatecznie uchwaliło Koło, aby porozumieć się z Wydziałem krajowym galicyjskim, i zebrać odpowiednie daty, aby w razie rozstrzygnięcia wątpliwości na korzyść wniosku p. Bauma, można go później gruntownie uzasadnić i popierać.

Następnie przy tym samym tytule wydatków „na budowę dróg państwowych i mostów,“ poseł Chrzanowski postawił wniosek, iżby Koło poselskie polskie żądało od rządu wyznaczenia w roku przyszłym odpowiedniej sumy z skarbu państwa na budowę mostu na Wiśle pod Krakowem, w stosownem miejscu naprzeciwko Zamku królewskiego, który to most łączyłby miasto z powstającem na przeciwległem wybrzeżu przedmieściem, oraz z przystankiem drogi żelaznej, która ma być budowaną z Krakowa przez Skawinę do Suchej i Oświęcima. Przypomniał, iż Rada miasta Krakowa przedstawia już od lat kilku potrzebę budowy mostu na Wiśle w powyżej wskazanem miejscu, że most ten jest nieodzownym dla ułatwienia komunikacyi, utrzymywanej dotychczas lichym promem; wreszcie, że władze wojskowe przychylne są budowie drugiego mostu na Wiśle w tem miejscu.

Nad wnioskiem powyższym posła Chrzanowskiego, popartym przez p. Rappaporta rozwinęły się rozprawy, w których brali udział posłowie: Kozłowski, Smarzewski i Grocholski. W toku tych rozpraw przedstawiano, że w sprawie tej idzie także o odmienną na tej przestrzeni trasę drogi żelaznej do Oświęcima i Suchej, czemu się sprzeciwia miasto Podgórze; że biuro techniczne w ministerstwie spraw wewnętrznych przedstawia, iż budowa mostu na Wiśle pod zamkiem krakowskim mogłaby nastąpić dopiero po uregulowaniu koryta Wisły, co wymaga znacznego nakładu i że tak co do regulacyi Wisły w tem miejscu, jak i budowy mostu, niema kosztorysów i planów.

P. Chrzanowski odparł te zarzuty przedstawiając, że właśnie w wniosku jego jest także żądanie, aby rząd polecił wypracować plany i kosztorysy regulacyi koryta Wisły i budowy mostu w tem miejscu, że budowa mostu pod zamkiem na Wiśle i zbliżenie ku brzegom Wisły trasy drogi żelaznej, która ma być budowaną z Podgórza przez Skawinę do Suchej i Oświęcima, nie przyniesie żadnej krzywdy Podgórzowi, gdyż pomimo tego może być na Podgórzu dworzec drogi żelaznej; iż zresztą chociażby trasa drogi żelaznej nie była przybliżona do brzegów Wisły, idzie głównie o budowę mostu na Wiśle pod zamkiem, mostu bardzo potrzebnego dla komunikacyi. Wreszcie po zamknięciu rozpraw Koło uchwaliło, aby p. Chrzanowski rokował w tej sprawie z ministerstwem.

Następnie wzięto pod uwagę tytuł wydatków na regulacyę rzek i budowy wodne. W tytule tym, na regulacyę rzek galicyjskich wyznaczono na r. b. sumy taksamo małe, jak w latach zeszłych, a nieodpowiedne wykonaniu wielkiego zadania, które pozostaje w całości prawie do spełnienia w kraju naszym. Albowiem na utrzymanie dotychczas wykonanych robót regulacyjnych wyznaczono 90,000 złr., zaś 233,000 złr. na nowe roboty dla regulacyi Wisły, Dunajca, Sanu, Dniestru, Wisłoki i Przemszy. Dlatego zabrał znów głos p. Chrzanowski i wniósł: aby przy rozprawach w Izbie poselskiej nad tym tytułem wydatków zabrał głos w imieniu delegacyi polskiej jeden z jej członków, a wykazawszy, jak niedostatecznemi są te sumy dla prowadzenia skutecznie regulacyi rzek w Galicyi, które corocznemi wylewami niszczą kraj, a na których uregulowanie, według planu przedłożonego już przez Namiestnictwo galicyjskie, potrzeba przeszło dziesięć milionów złr., przypomniał żądania, przedłożone przez delegacyę polską w memoryale i uchwały Sejmu galicyjskiego na jego wniosek powzięte. W memoryale wspomnionym i w motywach uchwał sejmowych udowodniono, że ponieważ z zwyczajnych dochodów państwa nie można wyznaczać sum odpowiednio wielkich na skuteczne prowadzenie systematycznej regulacyi rzek, przeto powinno państwo zaciągnąć oddzielną na ten cel pożyczkę, w sumie odpowiedniej kosztorysom takiej regulacyi rzek we wszystkich krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a wówczas będzie można wyznaczać corocznie odpowiednio wielkie kwoty na skuteczne prowadzenie robót regulacyjnych. Głosem takim uzupełniłby mówca polski rezolucyę, wnoszoną przy tym tytule wydatków przez komisyę budżetową.

Wniosek p. Chrzanowskiego poparł p. Euzebiusz Czerkawski obszernym wywodem. Przypomniał on, że już w ciągu obrad komisyi budżetowej, której jest członkiem, uskarżał się, iż ministerstwo zmniejszyło jeszcze kwoty proponowane przez Namiestnictwo galicyjskie do wstawienia w budżet roku bieżącego na regulacyę rzek w Galicyi; przedstawiał, że te kwoty nieodpowiednie są dla skutecznego wykonywania planu regulacyi rzek galicyjskich, przedłożonego już przed rokiem przez Namiestnictwo. Jednak nie mógł proponować podwyższenia wyznaczanych przez rząd w projekcie budżetu kwot na regulacyę rzek galicyjskich, albowiem komisya budżetowa przyjęła za zasadę, za sadę mylną, iżby nie podwyższać sum żądanych przez rząd w budżecie; przedłożył więc tylko rezolucyę wzywającą rząd, aby jaknajrychlej rozpoczął systematyczną i skuteczną regulacyę rzek, i aby postarał się na drodze konstytucyjnej o odpowiednie na ten cel środki pieniężne.

Po przemowach pp. Hausnera i Grocholskiego Koło uchwaliło, aby przy rozprawach w Izbie nad tytułem wydatków na regulacyę rzek, zabrał jeden z posłów polskich głos, popierając wspomnioną rezolucyę w kierunku wskazanym przez p. Chrzanowskiego.

Dalsze szczegółowe rozprawy nad budżetem Koło toczyć będzie na następnem posiedzeniu.

Wiedeń 26 lutego.

(269-te posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes Smolka zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Po wstępnych formalnościach, z których nic dosłyszeć nie było można dla wielkiego w sali ruchu i gwaru, przystąpiono do porządku dziennego i dokonano nasamprzód wyboru uzupełniającego jednego członka do parlamentarnej komisyi śledczej do sprawy p. Kamińskiego w miejsce występującego posła Klaicza; wybrany został poseł Tonkli.

Następnie uchwalono ustawę o podziale gruntów wspólnych w trzeciem czytaniu.

Poczem uchwaloną przez Izbę wyższą nowelę do ustawy szkolnej w pierwszem czytaniu przekazano komisyi edukacyjnej.

Dalej przystąpiono do drugiego czytania zmian poczynionych przez Izbę wyższą w noweli do ustawy przemysłowej. Ponieważ lewica z wyjątkiem pp. Löblicha, Steudela, Fürnkranza, i Schönera, tudzież zasiadającego poniewolnie na lewicy pos. Czarkiewicza, głosuje przeciw noweli, a prawica po większej części nie pilnuje się w sali lecz przesiaduje na korytarzach, przeto zaraz § 1 był w niebezpieczeństwie, aż dopiero alarmem sprowadzono posłów z korytarzy do sali. Epizod to nie pocieszający, z którego lewica dlatego tylko nie skorzystała do wywołania jakiegobądź skandalu, że w rzeczywistości nie chciała upadku noweli.

Prawie wszystkie zmienione paragrafy uchwalono bez dyskusyi; niektóre tylko dały powód do uwag z lewicy. Mianowicie pos. Menger sprzeciwiał się zmianie, wedle której także mniejsi kupcy, kramarze i t. p. mają wykazać się z uzdolnienia właściwego, jeżeli handlują wyrobami rzemieślniczemi. Pos. Löblich zwalczał wywody p. Mengera, powołując się na petycye, które Izbę wyższą do przedsięwzięcia tej zmiany nakłoniły. Poczem zmianę tę przyjęto. Pos. Matscheko sprzeciwiał się zmianie, wedle której wykształcenie terminatorów ma być nietylko zawodowe, lecz i „moralnie religijne.“ Ale i tę zmianę uchwalono.

Ma się rozpocząć dyskusya budżetowa; prezes jednak zamyka posiedzenie, aby parlamentarna komisya śledcza mogła natychmiast zebrać się dla wysłuchania stawającego przed nią p. Kamińskiego.

Koniec posiedzenia o godz. 1-ej. — Następne jutro.

Skadar 12 lutego.

Kilka tygodni temu, wszedł do kawiarni „Europejskiej,“ utrzymywanej przez katolika albańskiego, Marka Dodę, Albańczyk mahometanin, nazwiskiem Abduł Hoti. Kazał sobie podać kawy i cybuch, poczem zbliża się do gospodarza kawiarni, opiera rękę na kindżale i żąda od niego 10 napoleondorów, dając poznać w tonie i ruchu, iż w razie odmownej odpowiedzi znajdzie sposób do wymuszenia tej kontrybucyi. Doda zrozumiał rzecz, wiedział przytem, z kim miał do czynienia, odpowiada zatem, że nie ma przy sobie tyle, ale pójdzie na górę i przyniesie żądaną sumę; to mówiąc, wychodzi. Po niejakim czasie wraca, ale z rewolwerem w ręku i strzela przez okno, by dać znak sąsiadującym chrześcianom, iż potrzebuje pomocy. Nie dali długo na siebie czekać, wbiegło zaraz kilkunastu, a wszyscy uzbrojeni. Napastnik wobec takiego argumentu zmięszał się, zmiękł trochę i jak niepyszny wyniósł się z kawiarni wśród śmiechów i złorzeczeń obecnych. Rzecz wytoczyła się przed baszę, który chociaż nieprzychylny dla chrześcian, musiał zgromić publicznie Abdułę. Mahometanie czuli się upokorzonymi tym wyrokiem, a najbardziej Abduł, któremu dotąd wszystko uchodziło. Niedawno przedtem z jaknajlepszym skutkiem zaciągnął pożyczkę w kawiarni, leżącej naprost konsulatu austryackiego, której gospodarzem jest Słowianin; prawda, że lepiej wziął się do rzeczy. Dopóty siedział w kawiarni, dopóki nie wyszedł ostatni gość; wówczas skoczył do kelnera i tak długo okładał go razami, aż mu oddał ostatni grosz utargowany w tym dniu, a przy odejściu zabrał z sobą tyle butelek wina, ile mógł unieść.

Obrażony tedy Abduł odgrażał się zemstą; dochodziły też pogłoski, że jego współwyznawcy chcą wziąć udział w odwecie. Doda wiedział, że nie ma z czem żartować, wynajął sobie dwóch górali katolików z pokolenia Szoszi, którzy uzbrojeni, jak zwykle, od stóp do głów, mieli czuwać

---

mną panią Kossakowską trudno uchwycić z tej strony politycznego działania, bo i u niej choć przywiązanie do kraju się nie zmienia, odmienia się kierunek sympatyi lub antypatyi. Darować nie może królowi, że się oparł na Moskwie, choć sama gotowa z Kreczetnikowem się układać; woli Cesarza austryackiego „od tych pokomponowanych władz“, a we Lwowie za jedyne szczęście ma sobie, „gdy żadnego Niemca nie widzi.“ Na Czartoryskich wre cała, a pisze, że w Warszawie jedyną jej pociechą wojewodzina ruska (Augustowa Czartoryska). Pod jednym tylko względem nigdy się nie zmienia, oto w poczuciu rodowych zobowiązań i spójni. Niwelacyjne prądy nowoczesne zacierają powoli to uczucie, które cokolwiekbądź stanowiło zawsze silną w życiu dźwignię. Daleka zarówno od nadętej pychy, jak od błahej próżności, duma rodowa była cnotą, potęgującą dziedziczne przymioty. Pani Kossakowska do śmierci nie przestała być duszą i sercem — Potocką.

Nic ją do przybranej nie wiązało rodziny, ani miłość męża, który i w życiu jej i w sercu żadnej snać nie grał roli, a rychło ją odumarł, ani nowe obowiązki macierzyńskie, których nie zaznała, nie mając nigdy dzieci. Wszystkie tętna i uczucia zbiegły się w niej w jednej miłości, w jednym kulcie rodu swego i nazwiska, a pod tym względem jest niedorównaną. W każdem silniejszem uczuciu tkwi pewna wielkość, w każdej gorętszej miłości jest potęga. Imponującą też jest pani kasztelanowa, ilekroć występuje w charakterze matki, głowy, stróżki imienia swego i rodu. Oszczędna i rządna, nie żałuje nigdy swych dukatów, gdy chodzi o podniesienie blasku domu Potockich, ofiaruje kredyt swój na starania o „Pieczętarstwo“, płaci ochotnie dyplom na „Kontestwo,“ dwunastu swych powinowatych, nigdy nie traci z oczu czci i honoru. Listy jej pełne baczności, podnoszą się do prawdziwej wymowy, gdy myśl o Potockich w jej żyłach zagra, gdy wspomina zasługi przodków: tak n. p., usiłując pchnąć brata Eustachego na żwawsze tory politycznego działania, odzywa się gorąco:

„Jesteście sukcessorowie, ale nie naśladowcy, bo krew jedna i imię; ale miłość ojczyzny taka w moich Dobrodziejach jak do macochy, nie jak do matki. Tak wyrażam, bo serdecznie ubolewam i żałuję, z serca przywiązana jak do brata, w którym chciałabym widzieć i w jego sukcesorach Stanisława, Jędrzeja, Feliksa, z którymi ja siedzę i prochy adoruję, bo mam co, choć krwi niemasz, ale w prochach wspaniałość umysłu szanuję.“

Na innem miejscu, pisząc o zachowaniu Stanisławowa, dodaje: „Chcę być sama szyldwachem przy prochach tam leżących, chcę patrzeć na czynności poważne i dla wspaniałości kraju fundowane, chcę i leżeć z niemi, z których miałam ozdobę życia; a czas też przychodzi zamknąć się przed światem i myśleć bez wesela o przenosinach.“

Obok tych wspaniałych i poważnie wyrażonych sentymentów, pełno dowodów, jakim węzłem była w rodzinie. Sama za wszystkiem się krząta, układa, nierzadko płaci, zwie się „praczką rodziny,“ piorącą zagwazdane długami jej księgi tabularne. Już w późnej sędziwości jeszcze się wszystko o jej ramię i kieszeń opiera; wątpi, czy zostawi dość funduszu na własny pogrzeb, ale nie skąpi grosza *pro honore domus*. Temu przewodniemu uczuciu poświęca więcej niż majątek, bo nawet urazy i niechęci własne. Zpośród spółplemienników jednego nienawidzi serdecznie, oto „carzyka ruskiego,“ wojewodę kijowskiego, Franciszka Salezego Potockiego. Klnie się, że wolałaby pójść w posielenie sybirskie, niż słyszeć o jakiem powodzeniu w Krystynopolu.

Wtem zachodzi bezkrólewie i konieczność wspólnego działania Potockich. Od tej chwili pierwsza dzwoni na zgodę, nawołuje do jedności, podniosłe znów ku temu znajdując wyrazy: „Mieliśmy praktyki w antecessorach naszych, których naśladować w płci JW.Państwa jest wielka powinność, osobliwie w takim czasie, jak teraz ojczyzna. Ja, Mości Dobrodzieju, to wyrażam, że wszystkie nienawiści i przykrości z obydwóch stron w domu moim życzyć powinnam, aby były zagrzebane, zakopane, a jednomyślność nastąpić powinna, gdzie chodzi o ostatni kres zaszczytu antecesorów imienia naszego. Te zaś przykrości, które między sobą mieliśmy, zostawmy potomkom naszym. Potrafią oni w czasie sposobnym odkopać w myślach swoich to, co my teraz zagrzebiemy; a gdy nie będzie inszej zabawy, i to nie będzie z naganą, że kiedy trzeba, umiemy się kochać, kiedy potrzeba, umiemy się gniewać.“

Mniej podniosłych i wykwintnych używa wyrazów, gdy chodzi o skarcenie którego ze swych krewniaków. Charakterystyczne w tej mierze są trzy listy z następującej okazyi: pan Dominik Potocki, starosta sokolnicki, pożegnał ciotkę w Warszawie, niby spiesząc do wojska, a tymczasem dowiaduje się ona, że bałamuci się we Lwowie przy boku jej wychowanicy panny Świeżawskiej, starościanki cudnowskiej. Związek takowy nie uśmiechał się kasztelanowej; nuż więc piorunujące słać listy, do panny najprzód, której wyłuszcza bez ogródki, że panu Dominikowi potrzeba bogatszego postanowienia, wedle przysłowia: „miłość o głodzie dokuczy wojewodzie.“ „Życzymy lepszego W. Pannie postanowienia. Wyperswaduj to sobie, aby to była myśl domu mego szukać okazyę lokować WPannę w domu naszym.“ Pan Dominik obrywa jeszcze sroższe cięgi, a pono najgorzej się dostaje jego matce, której kasztelanowa wyrzuca słabość i milczenie: „Znak to jest, że przedtem u starszych był wrodzony afekt w głowie, nietylko w sercu, a młodym zawsze napędzano z dołu do głowy; a i średnim to się często okrawało od rodziców, od stryjów i od ciotek. Więcej nie wyrażam.“ Aby te gniewy wyjaśnić, pamiętać trzeba, iż koligacye z Swieżawskimi nie przyniosły szczęścia Potockim. Jedna z nich była za starostą kaniowskim, Ignacym, i przed ślubem pisywała czułe listy z ortograficznem zapewnieniem wierności *jusqu'os tombo*, po ślubie zaś tylko się wciąż upominała o „grodetur i kamlot,“ i tak się uprzykrzyła mężowi, iż uzyskawszy rozwód, oblekł suknię kapłańską.

W końcu pani Kossakowska coraz smutniejsze pisuje listy, jednocząc sprawę ojczystą ze sprawami rodzinnemi. „Bóg rozpuścił bicz na całą ojczyznę — pisze w r. 1795 — i nasz dom chłoszcze; trzeba to przyjmować z cierpliwością.“ Z tegoż roku donosi siostrze, iż się czuje coraz słabszą: „Niebardzo będzie czego i żałować, bo już wszystko kością w gardle stanęło. Niebardzośmy się ucieszyły, patrząc na biedę familii i na zgubę ojczyzny. Prawda zginęła, kłamstwo panuje, i cóż ma być za konsolacya?“

Listy te pisane są z takiem życiem, z tak jaskrawym kolorytem, że zakrawają na pamiętnik epoki. Niejeden rys po dziśdzień zachował swoją cechę rodzimej prawdy. Użalając się na stosunki galicyjskie, pisze: „Niemasz na świecie brzydszej historyi, jak tu mieć interes.“ W Krakowie snać rynek zawsze miał jednakie znaczenie; wstępując po drodze do stolicy, pisze: „W Krakowie ledwiem się nie znudziła, nawet na rynku niemasz nikogo.“ Warszawa musiała być zawsze skorą do zabaw: „W zwyczaj tu weszło nic nie przypuszczać do serca, niczem się nie alterować. W Warszawie skaczą, a za Warszawą płaczą.“ — Jeden z najładniejszych listów opisuje festyny w Siedlcach u hetmana Ogińskiego, zabawy, assamble, tańce, obrazy żywe, wszystko to przeplatane zwrotami do miłości wzajemnej hetmanowstwa: „Trzeba tu napędzić te chimeryczki, co nie umieją mężów szanować.“ W końcu na smutne myśli już tylko modlitwa zostaje. Zwątpiwszy o wszystkiem, pisze: „Bóg sobie zostawił czas o myśleniu o Polsce, niemasz nikogo więcej, tylko On.“

Ostatni sąd o Ciołku, o panu Stolniku, nie łaskawszy od pierwszego. W r. 1792 pisze: „On nie dba o nic więcej, tylko aby królem był. Przestrzegałam, mówiłam, że zawsze Moskal. Nikt nie chciał temu wierzyć, tylko kredyt miał z oświadczenia żarliwego, lecz nieszczerego. Słyszeć o twojem zdrowiu więcej życzę sobie, niż cię widzieć w Polsce. Każdego mam za nierozumnego, którenby chciałby przybyć za jego panowania pod flinty moskiewskie.“ List ten pisany do marszałka w. lit. Ignacego Potockiego, który snać w największych był łaskach u ciotki, tak często się do niego odzywa, tak czule wspomina jego córkę „kochaną Krzysię.“

Z wydanej korespondencyi najwięcej przypada listów do brata Eustachego Potockiego, jenerała artyleryi; do siostry Pelagii Potockiej, kasztelanowej lwowskiej; do synowców Piotra starosty szczerzeckiego i wyż wspomnianego Ignacego. Najobficiej ich dostarczyło archiwum Roskie; zebrał je zaś p. Kazimierz Waliszewski, dodając przedmowę i przypiski. Cały zbiór obejmuje dwieście siedmdziesiąt dwa listy, a to, co czytamy z korespondencyi pani Kossakowskiej, tem żywszą budzi ochotę do poznania i reszty jej listowań, kreślonych z tak nieporównaną werwą i dowcipem. Dopiero gdy się cała jej piśmienna spuścizna wyłoni z rodzinnych archiwów, biograf zdoła wysnuć jej życie, odmalować postać, i dać nam wreszcie moralne podobieństwo tej, której portret, umieszczony na początku niniejszego wydania, tyle już mówi bystrością oczu, ironicznem załamaniem wargi i siłą, która naprzemian i z czoła i z dolnej części twarzy promienieje. Niezwykłej miary kobieta, zasługuje ze wszechmiar na osobne studyum, a nęci mianowicie wysoko u niej rozwiniętym, a niemal zatraconym dziś instynktem jedności rodowej i miłości dla imienia, ukochanego i uszanowanego jako najdroższą po wielkich przodkach spuściznę.

F.

nad jego obroną; w ich tylko towarzystwie pokazywał sie na ulicy.

Tak stały rzeczy do d. 19 stycznia; wieczorem tego dnia usłyszano strzały na cmentarzu. Wszyscy w trwodze, biegną na miejsce i dowiadują się, że żołnierze zabili owych dwóch górali. Oto przebieg sprawy. Tego dnia widziano kilku Greków, spijających przyjaźnie wino z owymi góralami, ku wieczorowi zaś wyszli razem na przechadzkę. Około koszar Zapti czyli żandarmeryi znajduje się cmentarz; weszli tam Grecy, i zaczęli strzelać jakby na wiwat. Wpadają uzbrojeni żołnierze i rozkazują złożyć broń; Grecy broń oddają, ale górale ani słyszeć o tem nie chcą. Trzeba wiedzieć, że w pojęciu górali albańskich oddać broni jest hańbą, która niczem zmyć się nie da. Żołnierze nie namyślając się długo, przeszywają kulami i bagnetami odważnych górali; jeden z nich nazywał się Maras ze Sziale, a drugi Giel z Sulati.

Wypadek ten wielkie zrobił wrażenie w Skadarze; chrześcianie byli przygnębieni moralnie, mahometanie tryumfowali, ale niedługo. Skoro tylko wieść o morderstwie rozeszła się po górach, powstał jednobrzmiący okrzyk oburzenia i zemsty. Rozesłano wici do sąsiednich pokoleń i gotowano się do napadu. Biskup skadarski kilkakrotnie przesyłał słowa pokoju i pojednania, ale napróżno; napróżno też uprzedzał baszę, wzywawając do załagodzenia sprawy. Basza nie miał wiele wojska do rozporządzenia, bo właśnie największa część wyszła była na granicę czarnogórskiej dla uspokojenia powstałych tam zaburzeń; ograniczył się tylko do zakazu noszenia broni w bazarze, a nie uczynił żadnego kroku pojednawczego. Trzymał się zwykłej polityki tureckiej *bakałym*, czekał i wreszcie doczekał się.

Zeszłej soboty (10 lutego) w nocy kilkanaście oddziałów górali spuściło się ze swych gór i rozłożyło się w największem milczeniu i cichości na przedmieście Skadaru. Zajęli różne miejscowości: Russi, pod trzema drzewami, opłotki między katedrą i cmentarzem, oraz drogę wiodącą z katedry ku Drimcowi. Tak przygotowawszy zasadzkę, jeden mały oddział, złożony z samych zuchów, rusza ku koszarom Zaptiów; po drodze cichaczem sprzątnęli dwie placówki tureckie, a gdy doszli do koszar, poczęli strzelać do okien, krzyczeć i złorzeczyć Turkom. Żołnierze napół senni (a byłato druga po północy), chwytają za broń, wybiegają na ulicę i gonią za pierzchającymi na wszystkie strony Albańczykami, którzy tak zręcznie kierowali się w ucieczce, że największy oddział żołnierzy wprowadzili w przygotowaną pułapkę. Wówczas zaczęła się krwawa bójka, krwawa dla żołnierzy, bo górale ukryci nie byli wystawieni na niebezpieczeństwo.

Ilu żołnierzy zginęło, niewiadomo; mówią, że kilkudziesięciu, a reszta w największym popłochu uciekła do koszar, wlokąc ze sobą uwiązanego do sznura jedynego Albańczyka, śmiertelnie rannego, który też niebawem oddał ducha Bogu, wołając księdza do spowiedzi. Górale spokojnie odeszli, zkąd przyszli.

Basza zżyma się ze złości; nie mogąc nic zrobić góralom w ich niedostępnych górach; całą zemstę wywarł na ich braciach zamieszkujących Skadar; częścią popakował ich do więzienia, częścią z miasta wypędził. Co będzie dalej? Kto może wiedzieć? prawdopodobnie basza dostanie burę ze Stambułu, albo będzie odwołany, i taki będzie koniec; u nas bowiem podobne wypadki nie są rzadkie.

Inne niebezpieczeństwo i prawdziwe zagraża w sąsiedztwie. Zbyt mało zwrócono uwagi na pobyt Piotra Karagieorgiewicza w Czarnogórze. Książę Mikołaj Czarnogórski ozdobił go orderem i daje mu swą córkę za żonę, a przecież Karagieorgiewicz jest pretendentem do tronu serbskiego i ma tam silną partyę. Rząd serbski słusznie jest zaniepokojony; wydalił z kraju wszystkich wałęsających się Czarnogórców. To spokojne przygotowanie do koronacyi w Moskwie, czy to nie sztuczka? Mogę was zapewnić, że w Krywoszyi wszystko wre i czeka tylko znaku, a wychodźcy serbscy z Bośni gotowi są w Czarnogórze. Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Po p. Grocholskim zabrał głos komisarz rządowy, **radca ministeryalny p. Rinaldini**, którego mowa, zawierająca nieobchodzące nas przykłady z Korutan, Krainy, Pobrzeża i Dolnej Austryi, jest w streszczeniu następująca:

Mojem zdaniem, zakradła się do wywodów szanownego pana preopinanta pomyłka, której sprostowanie wydaje mi się być w interesie sprawy. Całkiem słusznie powiedział, że do gruntów podpadających pod §. 1-szy należą także grunta zwane dobrami gminnemi. Z tego wysnuł wniosek, że między ustawą niniejszą a przepisami ordynacyi gminnej, a więc też ustawodawstwem krajowem wynika kolizya. Sądzę, że takie pojmowanie rzeczy niezupełnie jest trafne. Ustawa niniejsza jest to poniekąd szkielet, w który dopiero sejmy mają tchnąć ducha ożywczego. Nie można więc mówić bynajmniej o kolizyi już istniejącej. Kolizya mogłaby się zdarzyć wtedy dopiero, gdy by sejmy w uzupełnieniu ustawy niniejszej uchwaliły postanowienia inne, niż obecnie zawarte są w ordynacyach gminnych. Wtedy atoli niema już kolizyi, bo *lex posterior derogat priorem;* wtedy same sejmy uznały potrzebę zmienienia ordynacyi gminnej.

Mniemam, że każdy nieuprzedzony przyzna, iż pozostawiona tu jest sejmom wielka swoboda, by mogły uchwalić wszystko, co z uwzględnieniem odrębnych właściwości okaże się rzeczą pożądaną. Właśnie owo wyliczenie w §. 2-gim dowodzi dostatecznie, że nie zakreśla się sejmom żadnych granic, że owszem z góry poręcza się im kompetencyą, gdzieby może była wątpliwa.

Nakoniec pozwalam sobie nadmienić, że niektóre punkta §. 2-go są poprostu wyjątkami z pod przepisów powszechnego kodeksu cywilnego, tak n. p. z pod §§. 830, 841, 883, 834 i 835-go. Co do wszystkich tych punktów §. 2-gi projektu niniejszego daje sejmom sposobność do uchwalenia czego innego, niż przepisuje powszechny kodeks cywilny.

Pos. Kopp wytyka Kołu polskiemu, że jego reprezentanci w komisyi komasacyjnej nie stawiali wniosków, z któremi Koło dopiero w pełnej Izbie występuje, a wypiera się — co mówił p. Grocholski — iżby on sam w komisyi był oświadczył się za opuszczeniem z §. 2-go punktów *a* do *h*, wyliczających, co sejmy mogą postanowić.

Sprawozdawca komisyi pos. Zak (*Czech, nie Jaques z lewicy*) zwalcza wywody pp. Jaworskiego i Grocholskiego głównie tym argumentem, że, chociaż może w Galicyi, jak twierdzą mówcy Koła polskiego, sprawy administracyi, użytkowania i podziału gruntów wspólnych są uregulowane, nie są jednak uregulowane w Czechach.

Gdy po odrzuceniu wniosku p. Grocholskiego o odesłanie projektu do komisyi postanowiono przejść do dyskusyi szczegółowej, zabrał głos do §. 1-go

poseł Madejski:

Skoro wniosek nasz o odesłaniu projektu do komisyi upadł, pozwalam sobie stawić do §. 1-go wniosek zapowiedziany w dyskusyi ogólnej. Pobudki wyłuszczył już p. Grocholski. Ja zaś pozwolę sobie odpowiedzieć na niektóre wywody, któremi nas zwalczano.

Powszechnie stwierdzano rzeczywistą i niewalającą konieczność, żeby ustawa niniejsza przyszła do skutku. Nie przeczymy, owszem było nam to główną pobudką do głosowania wogóle za przystąpieniem do dyskusyi szczegółowej. W niej atoli trzeba nam popróbować przeprowadzić zmiany, które uważamy za ulepszenie ustawy. Pan komisarz rządowy motywował konieczność jej tem, że obowiązujące obecnie przepisy ustaw gminnych co do podziału i uregulowania gruntów gminnych są zbyt ogólnikowe i niejasne. Tak bardzo ogólnikowe i niejasne nie są. Na dowód czego pozwolę sobie odczytać jeden tylko paragraf, jak go znajduję w edycyi Manza, zestawiającej przepisy wspólne wszystkim ordynacyom gminnym. Jestto §. 66-ty, który brzmi: „Co do uczestnictwa w użytkowaniu własności gminnej i jego miary brać się należy wedle niezaczepionego zwyczaju dotychczasowego, z tem atoli ograniczeniem, że, o ile specyalne tytuły prawne nie stanowią wyjątku, żadnemu z członków gminy pobierających użytek *in natura* nie należy się użytek większy, niż potrzeba dla domu i gospodarstwa. Jeżeli i o ile nie istnieje taki zwyczaj niezaczepiony, lub zwyczaj istniejący jest zaczepiony, wydział Rady gminnej wyda postanowienia o używaniu własności gminnej z uwzględnieniem wspomnianego przepisu ograniczającego. Przytem można uczestnictwo w używaniu własności gminnej uczynić zawisłem od opłacenia pewnego podatku dorocznego.“

Są to więc postanowienia pozytywne, wychodzące z pewnej zasady kierowniczej. Ale chociażbyśmy przyznali, że postanowienia te są zbyt ogólnikowe i niejasne, cóż z tego wynika? Otóż że powinniśmy udać się do sejmów, by lepsze osiągnąć w tym względzie postanowienia. Ze postanowienia §. 66-go są ogólnikowe i niejasne, to nie dowodzi jeszcze, żebyśmy przyjąć musieli ustawę niniejszą, szczególniej w zaprojektowanej formie.

Pan komisarz rządowy, jakoteż panowie preopinanci z tamtej strony Izby mówili dalej, że wstępna kwestya przy podziale lub uregulowaniu wspólnej własności, a więc kwestya posiadania lub własności gruntu ulegającego podziałowi lub uregulowaniu, jest kwestyą, której rozwiązanie połączone jest obecnie z niezwykłemi trudnościami, i że ztąd już wypływa konieczność ustawy niniejszej. Panowie, wierzymy wam, że w niektórych krajach okoliczności rzeczywiście są takie, jak nam je przedstawialiście. Ale szanowny poseł Kopp powiedział nam: pozazdrościć Galicyi, jeśli tam spory tego rodzaju nie panują. Słowa te, tu wypowiedziane, mają wielką wagę. W Galicyi niema tych sporów, jakie nam opisujecie, ale chcecie stworzyć ustawę, która wywołać je może. Wbrew głębokiej idei społeczno-etycznej, która ucieleśniona jest i rozwija się w teraźniejszych naszych urządzeniach gminnych, chcecie zaszczepić w nie ustawą niniejszą niezdrową myśl przeciwieństwa między interesami społeczności a interesami gminy jedynie na to, by wywołać u nas także stan rzeczy, o którym mówicie, że panuje w innych krajach. Tego, panowie, my nie chcemy; a więc nie tykajcie się nam kraju naszego przynajmniej pod tym tak ważnym względem! U nas stosunki takie z reguły przynajmniej nie zachodzą; są może wyjątki w tym duchu, że ci członkowie gminy, którzy mają prawo używania dóbr gminnych, wysnuwają sobie ztąd inne jeszcze prawa. Regułą u nas co do tak licznych w kraju naszym pastwisk gminnych jest, że własność gmin co do tychże pastwisk nie jest zaczepiana. Pastwiska te są zapisane w katastrze na imię gminy; gmina w znacznej części opłaca podatek; wszyscy spólnicy prawa użytkowania uznają rzeczywiście wyłączną własność gminy. Przy zakładaniu nowych ksiąg gruntowych pastwiska gminne bez wszelkiej sprzeczki są zapisywane jako własność gminy. Wiadome mi są wypadki, że pastwisk tych wraz z innemi cząstkami mienia lub dóbr gminnych używano także już jako przedmiotu do zastawniczego zabezpieczenia pożyczek gminnych. Niema przy tem żadnych kwestyj spornych, a kwestye, które zachodzą, załatwiane są z tego wyłącznie punktu widzenia, który dają nam ustawy gminne w paragrafie przezemnie odczytanym i w tych, które mu odpowiadają. Albowiem — chodzi tu w pierwszym rzędzie o kompetencyę — organa autonomiczne są jedynie powołane do przedsiębrania regulacyj wspólnych praw użytkowania i podziału gruntów w tych wypadkach, w których własność gminy co do tych gruntów nie ulega wątpliwości, nie jest zaczepiana. Podział i regulacya wszakże, to emanacye należącej do gmin mocą autonomii — w znaczeniu samorządu — administracyi tego mienia, które bezsprzecznie do gminy należy. A nie można nikomu z tego tytułu, że pewne grono członków gminy wykonywa prawa na własności gminy, przyznawać prawa do stawania względem gminy w opozycyi wskutek ich odrębnych interesów.

Panowie! Takie urządzenie, które już wżyło się w Galicyi, ma jeszcze piętno zdrowe, że interes ogółu idzie ponad interesa partykularne jednostek. Nie tykajcie się tego urządzenia, nie burzcie tego zawiązku społecznej budowy kraju naszego ustawa taka, jak niniejsza.

Pan komisarz rządowy w sposób, powiedziałbym zbyt sofistyczny, usiłował dowieść, że nasze pojmowanie §. 1go polega na pomyłce kardynalnej, skoro §. 2gi pozostawia sejmom wszelkie prawa, między innemi też prawo wykluczenia regulacyi i podziału gruntów, stanowiących własność gminy, z pod prawomocności ustawy. Twierdzenie to nie jest prawdziwe. Nie o przeprowadzenie regulacyi i podziału tu chodzi; albowiem nie ulega wątpliwości, że unormowanie dwu tych czynności należy wyłącznie do sejmów, a więc też unormowanie przeprowadzenia; lecz chodzi tu o kompetencyą władz, które podział i regulacyą mają przedsiębrać, i w tem właśnie ustawa niniejsza godzi w sam rdzeń naszych urządzeń opartych na konstytucyi. Gdy w §. 1szym ustawy tej orzeknie się, że w postępowaniu co do podziału i regulacyi gruntów stanowiących własność gminy lub części jej, kompetentne są wyłącznie władze komasacyjne, wtedy mogłoby powstać pytanie, czy będziecie mogli postanowić na sejmach, że odnośne czynności podziałowe i regulacyjne mają być wyjęte z pod kompetencyi tej wyłącznej władzy, a przekazane władzom autonomicznym. Jeśli wam zdaje się, że to rzeczywiście postanowić można, proszę was tylko wziąć ten § 1-szy odwrotnie; przyjmijcie wtedy poprawkę przez nas proponowaną i pozostawcie sobie wolność przekazania podziału i regulacyi gruntów gminnych władzom komasacyjnym.

Zdaje mi się, że tak byłoby całkiem logicznie. Jeśli ci panowie mają słuszność, którzy utrzymują, że sejmy mimo ustanowionej w § 1szym wyłącznej kompetencyi władz komasacyjnych mają prawo uchwalić na podstawie § 2go coś innego, wtedy też będą musieli przyznać, że chociażby z §. 1go wyeliminowano owę kompetencyą, sejmy miałyby prawo nadać ją władzom komasacyjnym. Obierzcie tę drogę, a będziemy zupełnie uspokojeni, a sejmy będą mogły, jak twierdzą pan minister i drudzy panowie, rzeczywiście uczynić zadość potrzebom swych krajów.

Ale trudno zaprzeczyć, że wskutek uchwalenia ustawy tak, jak jest projektowana, powstanie nietylko kolizya, lecz poprostu bezpośredni konflikt między tą ustawą państwową a ustawami krajowemi. Jeżeli bowiem uchwalicie tu, że kwestya wstępna, a więc kwestya sporna co do własności gruntu ma należeć do kompetencyi władz komasacyjnych, a przytem jednak postanowicie przynajmniej tyle, że jeśli własność gminy jest uznana, podział i regulacya pozostaje się władzom autonomicznym, wtedy będzie zachowany przynajmniej jeszcze samorząd gminy. Tego atoli wy postanowić nie chcecie. Wy chcecie widzieć rozstrzygniętą kwestyą wstępną, spór o własność, w sposób jak mówicie odpowiedni celowi, a przytem nietylko orzeczenie o sporze, które obecnie należy do sędziego zwyczajnego, przekazujecie do zakresu kompetencyi władz komasacyjnych, lecz zarazem wciąganie do niej także sam podział i samą regulacyą, t. j. te czynności, których wciągać wam niewolno, a niewolno ztąd, że o tém postanowiły już ustawy sejmowe, a tylko po części odtąd stanowić jeszcze mają.

Mówicie: ustawa nie jest jeszcze prawomocna i nie może wejść w życie, dopóki nie będzie przyjęta do ustaw krajowych; a gdy to nastąpi, będzie to *rati habitio ex post*, wtedy sejm uznał ją ustawą państwową, a uznawająca ją ustawa krajowa zmieniła istniejące już poprzednio przepisy ustaw krajowych. Aleź sejm, mając wybór tylko między przyjęciem a odrzuceniem całej tej ustawy państwowej, nie jest przecież już wolny, nie jest nieskrępowany w swej samodzielności, a jego starania około zadośćuczynienia rzeczywistym potrzebom kraju, wynikającym z tak przeróżnych po różnych krajach właściwości odrębnych, będą niedostateczne.

Jest tu więc rzeczywiście konflikt, którego uniknąć można tylko w ten sposób, że wyłączy się czynności podziału i regulacyi co do gruntów wspólnych z pod § 1go, skoro wskutek istniejących już ustaw absolutnie nie należą do kompetencyi władz komasacyjnych, bo są już przekazane do zakresu działalności władz innych, władz autonomicznych.

Na wywody tego pana, który z rzekomo złej administracyi majątków gminnych w Galicyi wysnuł argument o potrzebie ustawy niniejszej dla Galicyi, odpowiadać nie będę. Mniemam, że, gdzie administracya ta rzeczywiście jest niedobra, władze autonomiczne z sejmem, jako ostatnią instancyą, same jedne są powołane do zapobiegania temu i do naprawy; na uzasadnienie ustawy państwowej nie może to być argument.

Mimo niepomyślnego rezultatu pierwszego głosowania pozwalam sobie tedy wnieść do § 1go poprawkę dodatkową: „Wyjęte zpod postanowień powyższych....“ (i t. d., jak w wczoraj podanej mowie Grocholskiego).

Po p. Madejskim zabrał mi dzy innemi głos także pos. Kowalski, którego mowę również podalibyśmy w całości, gdyby prócz wzmianki, że ustawa z dnia 5 lipca r. 1853 (mówca ma tu na myśli patent cesarski o serwitutach, obejmujący całe państwo) pozostawia jeszcze wiele rzeczy do uregulowania (tak jest, ale na korzyść dominiów w Galicyi) i że tak zwane pustki dotychczas nie są uregulowane, zawierała jeszcze coś więcej do rzeczy. Mowa ta atoli składa się z samych frazesów o niebezpiecznych i coraz niebezpieczniejszych stosunkach agraryjnych w Galicyi, o widmach, którym trzeba w oczy zajrzeć, o zdradzie narodu i t. p., co wszystko wywołuje wykrzyki przeróżne na lewicy i nakoniec oklaski.

Po odrzuceniu wniosku p. Madejskiego i uchwaleniu §. 1go w brzmieniu wniosku komisyi, zabiera głos po raz drugi

poseł Madejski

i stawiwszy z góry wnioski do §. 2go, zawarte już powyżej w mowie p. Grocholskiego, przemawia w sposób następujący:

W ogólności już p. Grocholski umotywował niniejsze wnioski polskiego Koła poselskiego. Zdaje mi się, że nikt nie odmówi im doniosłości praktycznej, ale i ze stanowiska zasadniczego są ważne.

Już w dyskusyi nad ustawą komasacyjną za znaczyliśmy nasze stanowisko autonomiczne. — Z różnych stron zwalczano nasze pojmowanie rzeczy, co jednak nie zachwiało naszem przekonaniem. — Znalazł się, co prawda, w szeregach lewicy mówca, który zaprezentował się jako wynalazca całkiem nowej teoryi autonomistycznej. Wedle niej ten tylko jest prawdziwym autonomistą, kto potrafi wznieść się ponad mgłę prawnopolitycznej kwestyi kompetencyjnej, a trzymać się samego przedmiotu ustawy. Z tego stanowiska prawdziwy autonomista ma oceniać, czy przedmiot ważny, czy nie. Jeśli ważny, wtedy ma zaliczyć go do kompetencyi Rady państwa; jeśli zaś, jak się wyraził szanowny ten mówca, przedmiot niewinnej jest natury, wtedy niechże z Panem Bogiem należy do kompetencyi sejmowej. Otóż, panowie, nie chcę nazwać teoryi tej mglistą teoryą autonomistyczną, ale jako autonomista nie mogę zgodzić się na nią, wyrzekam się wszelkiego z nią pokrewieństwa duchowego.

Usłyszeliśmy atoli inną jeszcze teoryę autonomistyczną z ust posła Kowalskiego (który powiedział, że jemu rzecz to obojętna, czy sejm, czy Rada państwa coś uchwali). Jestto szczególniejsza teorya obojętności. Możnaby mniemać, że mowca w jakibądź sposób umotywuje tę obojętność autonomistyczną, że przeto zbada przynajmniej rzecz samą. Bynajmniej! Bo jeśli kto mówi, że ustanowienie wyłącznej kompetencyi władz komasacyjnych, jak to się stało w § 1-szym, jest w Galicyi koniecznem, a konieczności tej dowodzi niczem innem, tylko datami statystycznemi, odnoszącemi się do czynności prowizoryalnych, wtedy nie dowiódł on jeszcze, że co najmniej większa część tych prowizoryów odnosi się do tych wypadków, które my pragnęliśmy wyjąć z pod § 1-go, a więc nie można uznać tego za zbadanie rzeczy.

Pos. Kowalski uzasadnił swoją teoryą jedynie chyba tem, że tu w Radzie państwa, dyskusya może toczyć się bez roznamiętnienia, bez którego w sejmie galicyjskim mówić nie można. Proszę atoli zważyć szyderczy i drwiący ton jego przemówienia, a będziecie mieli miarę wartości jego nienamiętnej teoryi obojętności i równie nienamiętnych oklasków, któremi ją lewica obsypała. (*Huczne brawo! z prawicy*).

Ale jeden przynajmniej nastręcza się z mowy p. Kowalskiego punkt oparcia do właściwego ocenienia jego stanowiska, a tym jest niekonsekwencya. Powiedział bowiem: „Ciałem i duszą bronić będę ustawy niniejszej, jako należącej do kompetencyi Rady państwa, bo tylko po Radzie państwa spodziewam się ustawy dobrej, bo inaczej byłbym zdrajcą własnego narodu.“ Proszę rozważyć: gdy § 2, jak utrzymują przyjaciele p. Kowalskiego, wszystko pozostawia sejmowi, a pan Kowalski po sejmie niczego dobrego się nie spodziewa i tem właśnie motywuje swą obronę kompetencyi Rady państwa, nie jestże to jaskrawa sprzeczność, nie jestże to wedle własnych słów jego zdrada popełniona na własnym narodzie?

Nakoniec pan Kowalski pozwolił sobie powiedzieć coś, co stanowczo odeprzeć muszę. Oświadczył bowiem: „Mój kraj ma więcej zaufania do Rady państwa, niż do sejmu galicyjskiego.“ Otóż radbym wiedzieć, co on nazywa swoim krajem, o którym to kraju on mówił. Gdyby rzeczywiście mówił o kraju, z którego tu jest wysłany — bo i tak możnaby to pojmować — jaknajstanowczej musiałbym zaprotestować przeciw tej uzurpacyi mandatu, jakiego od mojego kraju rodzinnego nie otrzymał i przeciw zdawaniu tu przed wys. Izbą oświadczeń imieniem Galicyi. (*Huczne brawo! z ław polskich. Protestujące głosy z lewicy*).

Ze względu na to, że już p. Grocholski umotywował wnioski nasze, nie zapuszczam się w dalsze wywody. Mniemam, że kto podział i regulacyę gruntów wspólnych uznaje za sprawę kultury krajowej, powinien też zgodzić się bezwarunkowo na konsekwencyę z tego, t. j., że cywilno-prawne unormowanie jej należy do kompetencyi sejmowej. Właśnie ten § 2-gi jest najdobitniejszym dowodem, że słuszne było także nasze pojmowanie rzeczy co do ustawy komasacyjnej. Istota komasacyi i istota podziału i uregulowania gruntów wspólnych, są to sprawy kultury krajowej, ta zaś należy do sejmów. Kto na to się zgadza, postępuje niepraktycznie i niekonsekwentnie, wyliczając w ustawie państwowej, co sejm ma czynić, bo wyliczenie to może pomija którykolwiek z najważniejszych momentów, skutkiem czego sejm może być narażony na trudności i wątpliwości, czy ma uregulować punkt pominięty, czy nie. Punkt ten wskutek lękliwości takiej, wskutek obawy, że inaczej postanowienia jego nie byłyby przedłożone przez rząd do sankcyi cesarskiej, mógłby pozostać nieuregulowany, a wszakże lepiej będzie, gdy sejm z uwzględnieniem właściwości krajowych wszystko ureguluje. Dlatego zalecam wam wnioski nasze. (*Brawo! z ław polskich*).

* * *

Jak wiadomo, wnioski te także zostały odrzucone. Po raz trzeci jednak zabrał jeszcze głos

poseł Madejski

do przemówienia następującego:

Dotychczasowy przebieg dyskusyi pouczył nas, że okoliczności co do podziału i regulacyi gruntów podpadających pod ustawę niniejszą są przeróżne po różnych krajach, i to tak, że koniecznie musimy uznać przynajmniej wielką różnicę między Galicyą a wszystkiemi innemi krajami. Mając tedy na celu prawne unormowanie podziału i regulacyi tych gruntów przy różnej realnej podstawie tych norm, nie osiągniemy go z rzeczywistym pożytkiem kraju inaczej, jak tylko przez zastosowanie ustawy do odrębnych właściwości krajowych. Jeden tylko jest sposób na to, a mianowicie ten, że się wyjmie Galicyę z pod tej ustawy. Zdaje mi się, że dla każdego, kto chce dobra wszystkich krajów zarówno, musi wyjęcie Galicyi z pod tej ustawy uznać za postulat sprawiedliwości. Do poczucia sprawiedliwości odwołuję się też, i spodziewam się, że wys. Izba uchwali wniosek następujący:

„Z pod prawomocności ustawy niniejszej wyjęta jest Galicya. (*Śmiechy szydercze na lewicy*). W innych królestwach i krajach...“ itd. wedle wniosku komisyi.

* * *

„Po uroczystym proteście“ pos. Kowalskiego przeciw temu wnioskowi i po przemówieniu pos. Koppa, który, powiedziawszy krótko przedtem, że zgodziłby się na wyjęcie Galicyi z pod ustawy, wyszydza teraz własne słowa swe i wniosek Koła polskiego, który uważa jako zasłużoną karę za niewczesny swój żart, tudzież po oświadczeniu się sprawozdawcy komisyi pos. Zaka przeciw wnioskowi — odrzucono także ten ostatni już wniosek polskiego Koła poselskiego, przyjęto ustawę w brzmieniu wniosków komisyi i na tem skończyły się obrady.

Sprawy szkolne.

Szkoły rzemieślnicze i rolnicze wobec hiperprodukcyi inteligencyi.

Jestto rzeczą może gorzéj niż niepopularną, dotykać dziś sprawy tak zwanéj hiperprodukcyi inteligencyi, bo przedstawiono ją jakkolwiek w miejscu najpoważniejszem, jednak nie zupełnie jasno i zrozumiale dla ogółu, co dało powód do potępiających, a często szyderczych krytyk. Mimo niebezpieczeństwa narażenia się na surową naganę, muszę skreślić kilka uwag o szkodliwéj, zabójczéj dla stosunków naszych hiperprodukcyi inteligencyi, bo uwagi te cisną się na usta, wydobywają z głębi serca bolejącego nad niedolą kraju, płyną z istotnego przekonania i z praktyki życia. Na wstępie uprzedzam i przepraszam, iż nie ubiegam się tu o wykończenie elaboratu, o nadanie mu akademicznéj wartości; *meritum* rzeczy mnie zajmuje i owe *meritum* podam *in crudo*, zostawiając dyskusyę bogatszą we formę i erudycyę zdolniejszym, jeżeli podjąć ją zechcą dzieląc moje przekonania.

Radość objawia się w Krakowie i na prowincyi bliżéj zwłaszcza Krakowa, że powstanie trzecie gimnazyum z nowym rokiem szkolnym. Zdaje mi się, iż radość tę tylko w ten sposób można pojąć, że przez powstanie 3go gimnazyum, zmniejszy się anomalia obu gimnazyów dotychczasowych, że dziwaczne, jeżeli nie zupełnie potworne stosunki zakładów uparalelkowanych bezprzykładnie, cokolwiek się zmienią na korzyść młodzieży, nauczycieli, a nadewszystko na korzyść szkolnictwa; sam atoli fakt kreacyi nowéj szkoły średniéj humanitarno-klasycznéj, nietylko nie powinien do radości nastrajać, ale sądzę zasmucać, a przynajmniéj obudzić niepokój, co się stanie z młodzieżą, która w téj szkole ma kończyć studya.

Bądź co bądź, gimnazya nie są w praktyce niczem innem, jak szkołą przygotowawczą do uniwersytetów, lub akademij technicznych, handlowych, wojskowych, sztuk pięknych itd., słowem: szkołą średnią, sposobiącą do szkół wyższych, lub głównych. W zawodzie intelektualnym gimnazyasta ukończony, nie ma dla siebie żadnéj drogi, żadnego pola, bez nabycia kwalifikacyi w szkole jakiejś specyalnéj, inaczéj mówiąc, matura nie daje żadnéj, a żadnéj kwalifikacyi okrom prawa do dalszéj nauki. Wyjątek stanowią urzędy poczt i telegrafu, ale i tu w małym nader zakresie. Wypływa z tego, że gimnazyasta ukończony, musi kończyć studya w akademiach, chcąc sobie zapewnić stanowisko w zawodach intelektualnych. Nie ulega wątpliwości, że zwłaszcza teraz, wobec wielkiego narostu młodéj inteligencyi, jedynie wielce zdolni i gruntownie ukwalifikowani, mogą przebijać się zwolna do jakiegoś stanowiska, a i to przy zasobie w cierpliwości i środków by przetrwać długie często lata bezpłatnéj praktyki w urzędach administracyjnych i sądowych. Obydwa uniwersytety nasze i politechnika lwowska, dostarczają krajowi rocznie około 300 ukończonych akademików z pełną kwalifiacyą do zawodów intelektualnych, więc co roku trzeba trzystu młodych ludzi umieścić, dać im zajęcie, pracę, chleb, stanowisko. Nie wchodzę w to, czy to nie za wiele na nasz kraj, czy tylu młodych ludzi może się co roku umieścić w sferze inteligentnéj, jako (że tak powiem) *possesionati* stanowisk należnych ukształconym ludziom. Doświadczenie wskazuje, że wielu, nader wielu z nich, zwłaszcza ukończonych techników pozostaje w nędzy, zadawalniając się stanowiskiem dyetaryuszów, ale o to się nie spieram. Faktem jest, iż około 300 ludzi zdobywa kraj rocznie ze szkół wyższych, a na to istnieją 24 gimnazya i 5 szkół wyższych realnych o blisko 450 klasach, liczących przeciętnie po 35 uczniów, razem około 15 do 16 tysięcy uczniów. Ukończeni akademicy tworzą zatem 2% ogólnéj liczby uczniów w szkołach średnich galicyjskich, gdy w innych prowincyach tworzą 4 do 20%, w Niemczech nawet do 30%, czyli inaczéj powiedziawszy: z téj ogromnéj liczby uczniów w szkołach średnich, które sposobią do studyów akademickich, mała cząstka kończy akademie, a cała masa, dla któréj zakładają się gimnazya po nad potrzebę i wbrew pożytkowi kraju, ginie, przepada w ciągu lat, rozprasza się z niższych klas gimnazyalnych, bez pożytku dla siebie, dla kraju, a często na własne nieszczęście i szkodę społeczeństwa. Ze stu uczniów klasy pierwszéj szkoły średniéj zaledwie 20, często tylko 15 dostaje się do klasy najwyższéj tj. 7 w szkole realnéj, lub 8 w gimnazyum, co tworzy 15% do 20%, gdy w innych prowincyach procent wynosi 50 do 60, w Niemczech do 80. Ponieważ gimnazyum, w ogóle szkoła średnia przygotowawczą jest do akademii, zatem potrzebną była dla tych, którzy ją ukończyli i zyskali prawo nabywania studyów akademickich, tj. dla owych 20% uczniów klasy Iéj. Licząc wypadki śmierci, nadzwyczajne okoliczności itd. podniesiemy procent do 30, wskutek czego się pokaże, że szkoły średnie liczące obecnie około 15,000 uczniów, powinneby ich liczyć właściwie około 4,500, na co powinno wystarczyć (licząc po 40 uczniów w klasie) 112 do 115 klas czyli około 15 szkół średnich, przygotowawczych do akademii, ale szkół prawidłowych, bez aparatu paralelek, bez ciągłych zmian podziału godzin, rozkładu przedmiotów itp. monstrualności, nieuniknionych dziś wobec natłoku młodzieży.

Zdaje mi się, iż 4,500 uczniów sposobiących się rocznie w szkole średniéj do zawodów intelektualnych, że 300 akademików ukończonych, corocznie wsiąkających w inteligencyę z pracy intelektualnéj żyjącą, to zupełnie wystarczyć powinno, a że nawet aż nadto wystarcza, najlepszy dowód, że i tych 300 nie ma gdzie pomieścić.

Cóż się dzieje, cóż się dziać powinno z owemi ⅔ uczniów szkół średnich, którzy po skończeniu jednéj, dwóch, trzech, lub kilku klas szkoły średniéj się rozpraszają?

Co się dzieje? Jedni dla braku funduszów przestają się kształcić i zostają kapralami; innym co się nie chcieli uczyć, powiedzieli rodzice: „Leniuchu, nie uczysz się, jesteś lampart, oddam cię na praktykę do handlu, albo do szewca.“ Tak się też stało. Poszedł lampart Antoś do szewca po skończeniu drugiéj klasy, teraz czeladnikom nosi wódkę i cygara, pani majstrowéj pomaga bawić dziecko, panu majstrowi chodzi po tabakę. Po cóż mu było chodzić do gimnazyum dwa lata? Przecież się czegoś nauczył, ktoś odpowie. Zapewne, ale pożytek z téj dwuletniéj nauki pozostaje w najniekorzystniejszym stosunku do kosztów publicznych na utrzymanie gimnazyum dla takiego rezultatu. Inny Franio dostał się do handlu, gdzie z nauk gimnazyalnych najmniejszego nie ma pożytku, bo w dwóch, albo w trzech latach nie nabył całkowitéj, choćby niższego stopnia wiedzy, nie zyskał zaokrąglonego ukształcenia, jeno połapał trochę początków, które jako cząstka systemu nie ukształciły go, a do życia praktycznego się nie zdały.

Idźmy dalej. Trzeci pan Jan skończył 5-tą klasę, ale i zdolności nie ma do dalszej pracy i rodzice wieśniacy nie mogą go utrzymać w szkole, a o własny zarobek daremnie się rozbija. Cóż robić? Wrócił na wieś, ale do cepa, do kosy brać mu się nie chce, bo to już niby panicz, niby uczony. Puszcza się do miasteczka, czepia jakiejś pisaniny; jeżeli ma spryt, wyrośnie na „Protazego“ z *Łobzowian* Anczyca, albo na agitatora socyalistycznego. Wyrwany z właściwej sfery, stanąwszy w połowie drogi do sfery drugiej, nie wie co robić. Cofać się nie ma niestety siły, odwagi i rozumu, naprzód iść nie może — więc zniechęcony czuje urazę do całego świata za swój los, i społeczeństwo czyni zań odpowiedzialnem. Czwarty, pan Marcin ukończył kilka wyższych klas, a może i całe gimnazyum, ale matury nie złożył raz i drugi, bo zdolności nie dopisały. Do warsztatu ojcowskiego iść mu się nie chce, stara się gdzieś wkręcić na dyetaryusza i pomnaża zastęp najstraszniejszego na świecie proletaryatu inteligencyi,

albo kłamie Boga i samemu sobie powołanie; wśliznąwszy się do jakiegoś zakonu, aby mieć co jeść i gdzie głowę złożyć. Tam oczywiście prędzej lub później fałsz odsłoni dokładnie wartość swej adherencyi, albo poznają przełożeni brak istotnego powołania, i sukienkę klasztorną zrzuca, by znowu narzekać na świat i ludzi, albo w efemerycznych teatrach prowincyonalnych znieważać nazwę i stanowisko artysty, upozorowaną żebraniną, a potem znowu narzekać na losy i mnożyć zastęp warcholów lub kryminalistów?

Do szkoły ludowej powinno uczęszczać każde dziecko bez wyjątku i każde ją skończyć powinno. Nowa szkoła ludowa, to pozycya aktywów narodowego bytu; każdy przybytek uczących się w szkole ludowej, to pożyteczne *plus x*, to cyfra bogata, wolna do potęgowania się w bilansie ekonomicznym, społecznym, wogóle cywilizacyjnym. Każde nowe gimnazyum, to zbytek, to wyrzucony grosz, a po części i klęska. Do szkoły ludowej, jak powiedziałem, powinno uczęszczać każde dziecko bez wyjątku, ale każde skończywszy ją, powinno, do szkoły średniej jeno takie dzieci powinny być przyjmowane i posyłane, które mają: 1) Wybitne zdolności i zapewnienie utrzymania w szkole. 2) Zwykłe zdolności, ale rodziców mogących im los zabezpieczyć na wszelki wypadek. 3) Biedne dzieci (włościańskie, rzemieślnicze itd.) w takim razie, jeżeli nadzwyczajne talenta objawiają. Niechże mi tu nikt nie posądzi o zapędy kastowe. Nie mówię tu o stanach, o szlachcie, o inteligencyi itd., jeno o dzieciach, bez względu na pochodzenie. Jeżeli biedny szlachcic lub skąpo dotowany urzędnik ma chłopca bez wybitnych zdolności, niechże go do średniej szkoły nie posyła, bo *ut supra*, będzie to robota bez celu, bez rezultatu, a może i najzgubniejsza. Jeżeli natomiast dziecko wieśniacze okazuje niezwykłe, zadziwiające talenta, a to dajcież je czemprędzej do szkoły średniej, wyznaczajcie stypendyum, pomagajcie — a będzie z niego Janicki, Wadowita i t. d.

Cóż się tedy dziać powinno z tym tłumem dzietwy, posyłanym do szkół średnich, a rozprzęgającym się z nich w ciągu nauk bez pożytku, bez śladu zaczętych studyów, a często ku szkodzie ogółu?

Oto dla nich trzeba szkół rzemieślniczych, handlowych, a przedewszystkiem rolniczych.

Niech mi tu wolno będzie przerwać tok opowiadania i wyprzedzić dalszy wątek uwag powtórzeniem najpierw utartych komunałów, a potem receptą na choroby nasze, receptą *sui generis*, ot tak sobie bez dyplomu napisaną, jak mi ją dyktuje myśl własna i wpatrywanie się w stosunki bogatszych i szczęśliwszych krajów.

Rolnictwo u nas upada, a jesteśmy krajem rolniczym; przemysł się nie rozwija, a pragniemy go już dla samej konsumcyi surowych płodów rolnictwa i kopalnianych; handel obraca kapitałem, z którego zaledwie mała kruszyna odsetków kraju w [illegible] cywilizacyjnego życia narodowego, bo kupiec [illegible] wyznania dochodu z handlu nie konsumuje z korzyścią cywilizacyjną i ekonomiczną narodu. Do teatru nie chodzi, wystawy obrazów nie zwiedza, książek nie kupuje, gazet nie czyta, na pomniki pieniędzy nie da. Jestto ciało w ciele, żyjące osobno dla siebie, konsumujące pracę ogółu, ale nie mnożące jej wcale. Chłop leniwy, ciemny; rzemieślnik partacz bez inicyatywy przemysłowej; handlarz obcy dobru ogólnonarodowemu. Oczywiście wyjątki są, a nawet liczne, liczba absolutna, ale nie względna. — W Krakowie, we Lwowie dość różowo się to przedstawia, nawet w kilku miastach prowincyonalnych. Są też i wioski szczęśliwe i dobrze postawione, gdzie lud pracowity, żwawy, rzutny, oszczędny, światły. Wyjątki to liczne, ale na masę sześciomilionową ludności — są procentem niewymiernym.

Czy kraj nasz ubogi? — to znaczy: czy ziemia, czy jej produktywność i jej zasoby kopalniane nie zdolne zapewnić dobrego bytu ludności sześciomilionowej wcale? — Tego zdaje się nikt nie powie, nikt powiedzieć nie może; przeciwnie „wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie“ powtarzać musimy z poetą, jeno nie dałeś nam energii, przezorności i ducha inicyatywy. W krajach Ameryki, Afryki, Azyi lub Australii, tam dopiero pierwotny mieszkaniec umierał z głodu, Papuas, jeśli się nie urodziły kokosy; nędza zmuszała czerwonoskórego, gdy mu zaraza zniszczyła bydło — a Europejczyk zdobył tam miliony, wydobywa mienie dla milionów. Po części znajdujemy się w położeniu Papuasów.

Dźwignąć trzeba rolnictwo, więc zakładamy szkołę dla rządców i panów w Dublanach, szkołę dla ekonomów w Czernichowie. Bardzo to ładnie, uczcijmy pamięć i zasługi założycieli tych szkół, ale to, co było początkiem dzieła, niech nie będzie w [illegible] naszych alfą i omegą. Trzeba pomyśleć i o mniejszej własności, o gospodarstwach włościańskich, aby na nich osiadali ludzie usposobieni do roli należycie, a nie wedle odwiecznej chłopskiej rutyny. Niechby powstały powiatowe szkoły rolnicze, w których nie wdawanoby się w teorye naukowe, nie zawracano głowy chłopkom książkową chemią, opartą o laboratoryum, ale uczono tej chemii przy pługu, przy studni, przy gnojówce, przy nawozie — inaczej powiedziawszy — praktycznie, a empirycznie. Tak we wszystkiem. Szkoła taka chwaliłaby, niech bierze chłopów z ukończoną szkołą ludową, a sposobi ich na pracowitych, przedsiębiorczych gospodarzy; [illegible] rutyny przedsiębiorczego gospodarowania.

(D. n.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek d. 1 marca o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym sprawozdanie projektu statutu Muzeum Narodowego, oraz kilka spraw pomniejszych — poczem nastąpi posiedzenie poufne celem wyboru delegata do Rady szkolnej krajowej na następne trzechlecie.

— **Otrzymaliśmy następujące pismo:**

Wyczytałem w korespondencyi *Czasu* z d. 25go ze Lwowa wspomnienie o mojem wystąpieniu na radzie ogólnej Tow. gal. gosp. Szan. korespondent miał informacye niedokładne. Wniosek o udzielaniu pożyczek melioracyjnych przez Bank krajowy był postawiony po szczegółowem porozumieniu z p. dyrektorem Wrotnowskim i podniosłem to [illegible] donośnym głosem wśród przemówienia. Oczywiście taki dyrektor Wrotnowski wystąpił jak najgoręcej za wnioskiem, który też komitetowi do dalszego załatwienia zgodnie z mojem życzeniem odstąpiony został.

Adolf Schütz,
delegat komitetu Tow. roln. krak.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłał na ręce prezydenta miasta Dra Weigla Dr Leonard Tarnawski, adwokat w Przemyślu, książeczkę kasy Oszczędn. przemyskiej N. 9052, na kwotę 172 złr. 84 c., zebraną z dochodu wieczorku Mickiewiczowskiego i ze składek tamże wręczonych.

— **Walne zebranie** członków stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie odbyło się w niedzielę o godzinie 3 po południu w szkole wydziałowej żeńskiej. Wiceprezes Dr Schmidt, uproszony przez prezesową, której stan zdrowia nie pozwala z natężeniem przemawiać, zagaja posiedzenie dłuższą przemową, wita wszystkich przybyłych na zebranie: ks. J. T. Lubomirskiego, inspektora szkół, radcę krajowego Stanisława Olszewskiego, rektora Dra Zolla, inspektora szkół okręg. Stanisława Twaroga i dyr. Winc. Jabłońskiego, następnie zaznacza pomyślny rozwój stowarzyszenia, znaczny wzrost liczby członków (325); w końcu wzywa obecnych, aby przez powstanie uczcili pamięć członków zmarłych. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu zgromadzenia poprzedniego, zgromadzeni jednomyślnie przy oklaskach mianują ks. Lubomirskiego, St. Olszewskiego, Dra Zolla, St. Twaroga i Wincentego Jabłońskiego członkami honorowymi, którzy przyjmując wybór w gorących słowach dziękują za zaszczyt oraz przyrzekają z całą gotowością popierać szlachetne usiłowania tak pożytecznego stowarzyszenia. Z porządku dziennego skarbnik dyr. Maciołowski zdaje sprawę z czynności wydziału i obrotu funduszów. Ze sprawozdania dowiadujemy się, iż wydział obok innych czynności założył w roku ubiegłym bibliotekę dla swoich członków, która już teraz rozporządza 4523 tomami dzieł, oraz wypożyczalnię książek dla kandydatek stanu nauczycielskiego sposobiących się do egzaminów, która dotąd posiada 27 tomów wartości 44 złr. 27 ct. Dochody wynosiły 2361 złr. 48½; wydział udzielił 8 członkom zapomóg w kwocie łącznej 313 złr.; 20 członkom pożyczek w kwocie 1235 złr., na pomnożenie funduszu żelaznego przeznaczył ⅓ część czystego dochodu w kwocie 426 złr., oraz kwotę 393 złr. 75 ct. przez p. Bogumiłę Remer ofiarowaną; ⅔ części czystego dochodu w kwocie 852 złr. 48½ ct. przekazał nowemu wydziałowi do dyspozycyi w roku bieżącym na cele w § 1 statutu wskazane. Majątek stowarzyszenia wynosi w gotówce i papierach 4140 złr. 10½ ct., oraz w kapitałach przyrzeczonych 1400 złr.; powiększył się w ubiegłym roku o 1390 złr. 66 ct. Wydatki administracyjne z wyjątkiem wynagrodzenia usługi zajętego ściąganiem wkładek i rat pożyczkowych w kwocie 25 złr. pokrywali członkowie wydziału z własnej kieszeni, aby nie uszczuplać funduszów stowarzyszenia. Na wniosek radcy Olszewskiego zgromadzenie udziela absolutoryum z zarządu funduszami oraz wyraża serdeczne podziękowanie za tak gorliwe a pełne bezinteresownego poświęcenia zawiadywania sprawami i funduszami stowarzyszenia, a pragnąc wydziałowi ustępującemu dać tem dobitniejszy dowód swego uznania i zaufania, zamierza zatwierdzić na rok następny ten sam wydział przez aklamacyę. — Przewodniczący dziękując imieniem wydziału za tak zaszczytne dowody uznania, ze względu na wymagania statutu, uprasza o głosowanie kartkami i zaprasza do skrutynium pp.: Jabłońskiego, Twaroga, Umińskiego. Po obliczeniu głosów p. Jabłoński ogłasza wynik głosowania; prawie jednomyślnie wybrany został ten sam wydział który składają: p. Antonina Zubrzycka, prezesowa; Dr Michał Schmidt, wiceprezes; Julian Maciołowski skarbnik; Joanna Pogonowska, sekretarka oraz członkowie: Dr Leon Cyfrowicz, Anastazya hr. Dzieduszycka, Seweryna Górska, Karolina Krynicka, Mieczysława Sleczkowska, Piotr Umiński, Ignacy Żółtowski.

— **W seminaryum** nauczycielskiem męskiem tutejszem odbył się w sobotę popis z nauki śpiewu i muzyki, tak kandydatów, jak i uczniów szkoły wzorowej w obecności zwiedzającego ten zakład p. St. Olszewskiego, radcy i inspektora krajowego, oraz p. Twaroga, inspektora okręgowego, tudzież osób zaproszonych. Wykonano: Niedzielskiego „Krakowiak“ i Troschla „Sygnaturkę“ na chór uczniów szkoły wzorowej; Bacha: Fugę, na harmonium; Żeleńskiego: „Pieśń żeglarzy,“ chór na 4 gł. męskie; Ostrowskiego: „Skargę sieroty,“ solo, skrzypce i fortepian; Oczkiego: „Polonez“ i „Jak tam na Góralach,“ chór uczniów szkoły wzorowej; Ostrowskiego: „Krakowiak,“ chór na 4 męskie głosy z muzyką; Kettorera, Duranda: wyjątek z „Trawiaty,“ skrzypce, fortepian i harmonium; Pruma: „la Mélancolie,“ poczwórny kwintet smyczkowy z tow. harmonium i fortepianu, w przerobieniu Ostrowskiego oraz Sieborra: „Marsz Żuawów,“ chór z tow. muzyki. Podczas produkcyi p. radca Olszewski kilkakrotnie wyraził swe zadowolenie za nadspodziewanie osiągnięte rezultaty i udzielił pochwały nauczycielom Ostrowskiemu i Wujcikowi, przewodnikom nauki śpiewu i muzyki we wzorowej, nauczycielowi [illegible] kandydatów zaś przemówił zachęcając ich do dalszej pracy w tym kierunku, oraz [illegible], wykazując [illegible].

— **Odroczona zabawa** na lodzie połączona ze ślizgawką, skutkiem mrozu, który wzmocnił posadzkę lodową, odbędzie się jutro. Dochód z wstępu przeznaczony jest dla ubogich Towarzystwa św. Salomei.

— **Paryż** 23 lutego. Dnia dzisiejszego odbyło się w kościele „de l'Assomption“ żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. i nieodżałowanej pamięci Józefa Szujskiego. Oddawna już kościół nasz nie był tak szczelnie przepełniony, jak dziś. Bez przesady można powiedzieć, iż prawie żadnego polskiego domu w Paryżu nie brakowało, a wielu nawet z okolicy pospieszyło, ażeby wspólnie uczcić pamięć zasłużonego Ojczyźnie męża. Pomiędzy tymi ostatnimi widzieliśmy, umyślnie w tym celu przybyłego z Villepreux, naszego sędziwego poetę Bohdana Zaleskiego. Nie potrzebuję dodawać, że wszystkie bez wyjątku nasze emigracyjne instytucye, począwszy od Towarzystwa Historyczno-literackiego, [illegible] obchód ten [illegible]. Nabożeństwo odprawił O. Wład. Witkowski, przełożony naszej misyi, w asystencyi X. Walerego Przewłockiego, świeżo mianowanego [illegible] bułgarskich [illegible] kierunkiem Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców.

— **Rozbicie okrętu.** Telegram z Konstantynopola donosi, że w dniu 22 b. m. kapitan Palmer, [illegible] Kilia, został zawiadomiony, iż w niewielkiej odległości od stacyi rozbił się parowiec angielski. Powietrze było szkaradne, śnieg padał gęstemi płatami, wiatr dął ze strony północno-wschodniej i morze było wzburzone. Przyrząd ratunkowy natychmiast dostawiony został na miejsce wypadku, gdzie się okazało, że okręt jest stracony i lada chwila rozpadnie się w kawałki. Wszelkie usiłowania zwrócone były ku ratowaniu osady i pasażerów. Pozostałe na pokładzie osoby dostały się szczęśliwie na ląd, lecz czternaście osób częścią z osady, częścią z pomiędzy pasażerów utonęło przez wywrócenie się łodzi, na którą się schronili. Między ocalonymi znajdują się kapitan i pierwszy sternik, którzy nie opuścili okrętu. Zatoniony okręt nosił nazwę „King Arthur“ i był w drodze między Kustendżą a Konstantynopolem.

— **Miła niespodzianka**. Niejaki Wakefield z Austin (Texas), przed niedawnym czasem, przejeżdżając przez nasyp kolejowy, przejechany został przez pociąg, a wraz z nim i muł, na którym odbywał podróż, postradał życie. Pani Wakefield niebardzo zasmuconą była stratą małżonka, który, Boże świeć jego duszy, nieraz, jak tajemnie zeznała przyjaciołkom, czułość swoją zbyt dobitnie jej objawiał za pośrednictwem pięści. Praktyczna Amerykanka, pocieszywszy się bardzo prędko po stracie towarzysza życia, postanowiła jednak starać się o wynagrodzenie za poniesioną stratę. Dyrektor kolei, do którego się zgłosiła, przyjął ją bardzo uprzejmie, przyobiecując wszystko, co możebne uczynić, byle sprawa nie przyszła przed sądowe forum i nie nabrała przez to rozgłosu. Przerywając długie opowiadanie wdowy, dyrektor oświadcza, że ofiaruje jej, jako wynagrodzenie za poniesioną stratę 3,000 funtów sterlingów, z warunkiem, aby podpisała rewers, w którym zrzeka się wszelakich dalszych pretensyj do Towarzystwa kolejowego. Strapiona wdowa nie dowierza własnym uszom i prosi o powtórne wymienienie sumy. Jestem upoważniony wypłacić szanownej pani 3,000 funt. ster. — powtarza z powagą dyrektor. Z biciem serca wdowa chwyta za rewers i ze łzami w oczach podpisuje takowy. Potem, zgarnąwszy pieniądze, oddala się co najśpieszniej. Myślałam — opowiadała potem naiwnie swej sąsiadce, — że dostanę z jakie pięćdziesiąt funtów; dyrektor kolei chyba nie wiedział, że nasz muł był już strasznie stary!

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Ludwikę Sitowską, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności; Adama Kołodziejczyka i Antoniego Weisła, za sprzeniewierzenie; Piotra Jędrasa, za strzelanie obok zabudowań dworskich na Łobzowie; Jana Mliczko, za gwałt publiczny; za pijaństwo 2 osoby.

Jakób Gryz, wyrobnik, złożył w policyi czapkę sukienną, którą wczoraj w południe znalazł na placu Bernardyńskim.

Repertuar teatralny.

We czwartek 1go marca: *Ludwik XI*, po raz trzeci.

W sobotę 3go: *Jacuś*, komedya w 4 aktach, Edw. Lubowskiego, po raz pierwszy. Benefis p. Wojdałowicza.

W niedzielę 4go: Kościuszko pod Racławicami, po raz 51-szy.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 10ej do 4ej, prócz poniedziałku — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— We środę 28 lutego: ŚŚ. Romana op. i Teofila m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Jacuś, komedya w 4 aktach Edwarda Lubowskiego, przedstawioną będzie po raz pierwszy na tutejszej scenie w sobotę. Dawno zapowiedziana, ukazała się ona w przeszłym miesiącu w Warszawie w „Teatrze Rozmaitości,“ a powtarzana odtąd, przepełnia wciąż salę tego teatru. Dla Krakowa ma ona nietylko powab oryginalnego utworu, który już zwycięzko przeszedł przez próbę ogniową, ale także dzieła krakowianina i autora, który na wielu polach literatury ojczystej zdobył sobie zaszczytne i pełne zasług stanowisko. P. Lubowski, który licznych a prawdziwych w naszem mieście posiada przyjaciół, przedstawia nader chwalebnie od kilkunastu lat Kraków w pismiennictwie warszawskiem, a nigdy nie zapomina o mieście, w którem na tem polu pierwsze stawiał kroki. *Jacuś* przedstawiony będzie u nas na benefis p. Wojdałowicza, który przez ośm lat wiernie, użytecznie, a nieraz świetnie pracował w krakowskim teatrze, w którym wykształcił się i wyrósł na artystę. Zawdzięczamy mu tyle miłych i wesołych chwil, iż niewątpliwie benefis jego stanie się dla publiczności także magnesem, tem więcej że będzie on, w bieżącym kursie, jednym z ostatnich występów ulubionego artysty. Po odegraniu bowiem *Jacusia*, p. Wojdałowicz udaje się do Petersburga do teatru polskiego na szereg gościnnych występów.

Próba ze wszystkich aktów Fedory odbyła się wczoraj wieczór w tutejszym teatrze. Pierwsze przedstawienie naznaczone jest na 10go marca. Tak na to pierwsze przedstawienie, jak i na dalsze, zamawiać już można bilety w kasie teatralnej. Z powodu tła wypadków nihilistycznych, na którem odgrywa się *Fedora*, nie będzie ona mogła być wystawioną w Warszawie, gdyż tam nie będzie cenzuralną.

Komisya archeologiczna Akademii Umiejętności odbyła dwa posiedzenia, w dniach 17-go i 24-go b. m. Pierwsze z nich zagaił przewodniczący słowami czci i żalu, z jakiemi każda z sekcyj Akademii zwraca się dziś ku pamięci Szujskiego. Posiedzenie to zakończył obiór zarządu komisyi, do którego powołano jednomyślnie, ponownie prof. Łepkowskiego na przewodniczącego, p. Piotra Umińskiego na sekretarza.

Czytanie sprawozdania X. kanonika Polkowskiego o przysłanej przez członka komisyi X. A. Bryczyńskiego *Wiadomości o dzwonach we wsi Pałukach*, odroczono do sesyi późniejszej; również załatwienie spraw administracyjnych, oraz wysłuchanie relacyj pp. A. H. Kirkora i T. Ziemięckiego, z *wycieczek archeologicznych*, przedsiębranych ubiegłego lata.

Głównym przedmiotem obydwóch tych posiedzeń, był zajmujący wykład pana I. N. Sadowskiego *O Szczerbcu*, jako sprawozdanie z jego wielostronnych badań. Prelegent zestawił i uzupełnił wszystkie dowody, wykazujące, że miecz, znajdujący się obecnie w zbiorach Bazylewskiego, a znany z wystawy paryskiej (z r. 1878) jest tym samym mieczem koronacyjnym polskim, który się w Skarbcu koronnym do r. 1794 znajdował. Należy on do wyrobów początku XIII wieku — a nazwę Szczerbca, nadało mu tylko legendowo upowszechnione u nas mniemanie, że jest pamiątką po jednym z pierwszych Bolesławów, w Polsce panujących. P. Sadowski, opierając się na kształcie miecza, na właściwościach stylu jego, na technice wyrobu, na treści i paleograficznych znamionach napisów, wreszcie na umieszczonych na nim emblematach, oznaczył dowodnie nietylko epokę (a w przybliżeniu nawet rok) jego powstania, ale wykazał nadto z historyczną pewnością, przez jakie ręce przechodził, do czasu, gdy za Władysława Łokietka dostał się do skarbca koronnego, w którym, należąc do insigniów koronnych, przetrwał do upadku Rzeczzpospolitej.

Wszyscy członkowie komisyi archeologicznej, obecni na tych wykładach p. Sadowskiego, godząc się na argumenta, objawili mu przez usta swego przewodniczącego, szczególne uznanie. W dyskusyi zabierali głos; pp. Ekscelencya Paweł Popiel, X. kanonik Polkowski, Z. L. Radzimiński, P. Umiński, G. Ossowski i obecny na posiedzeniu (jako gość) Adam hr. Sołtan.

Proszono prelegenta o napisanie tego wykładu, a postanowiono przedstawić go zarządowi Akademii do publikacyi.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Piękn. nadeszły: Abramowicza B. „Królowa Polska Elżbieta (żona Zygmunta Augusta) przyjmuje poselstwo od jej ojca Ferdynanda króla Czeskiego i Węgierskiego,“ oraz „Dama w stroju XVI wieku;“ Gehrke O. „U przewozu przy świetle księżyca;“ Wodzińskiego „Paź;“ Talowskiego „Krajobraz,“ akwarella.

Na uczczenie dwóchsetletniej rocznicy Odsieczy Wiednia wydało Towarzystwo pedagogiczne własnym nakładem dwa dziełka p. t. „Ślady króla Jana III w kraju naszym,“ zebrał i zestawił L. Tatomir (8^0 112 str. z rycinami) i „Opowiadanie o królu Janie Sobieskim,“ skreślił Romuald Starkel (12^0 79 str. z 6 rycinami). W pierwszym dziele zestawił autor, znany już dostatecznie ze swych poprzednich prac historycznych, 106 miejscowości w Galicyi, zostających w związku z żywotem dziejowym i domowym Jana Sobieskiego. Na czele zamieścił autor opis Żółkwi, Oleska i Złoczowa, jako trzech grodów dziedzicznych pradziada, dziada i ojca Jana III, reszta zaś miejscowości upamiętnionych pobytem Sobieskiego, następuje dalej w porządku alfabetycznym. Opis poświęcony jest przez autora nauczycielom ludowym. W drugiem dziełku, tworzącem IX tomik „Biblioteki dla młodzieży,“ opisuje p. Starkel chwalebne czyny i wiekopomne dzieje bohaterskiego króla.

P. Fuchs, Krakowianin, syn tutejszego obywatela, znany u nas z znakomitego swego talentu jako śpiewak, zaangażowany został, jak donosi wychodzący w Ołomuńcu dziennik *Mährisches Tagblatt*, na występy gościnne do opery dworskiej w Dreznie. P. Fuchs wystąpił w Ołomuńcu w operze *Józef i jego bracia*, a p. Ueberhorst, reżyser dworskiego teatru w Dreznie, obecny na przedstawieniu, słysząc piękny, czysty, głęboki bas p. Fuchsa, zaraz potem zawarł z nim wzmiankowaną umowę. Role gościnne rozpoczną się 1 kwietnia i trwać będą do 15. Prawdopodobnie po występach gościnnych p. Fuchs stale w Dreznie zostanie zaangażowanym.

Od Administracyi „Czasu.“

Na pomnik Mickiewicza nadesłał hr. Ksawery Krasicki 13 złr. 20 cent.

Koncert

Wł. Górskiego i Ignacego Paderewskiego.

W ostatni piątek, publiczność krakowska, dzielona na sfery arystokracyi, inteligencyi, melomanów etc. etc., w rzadkiej i smutnej zaiste wystąpiła solidarności, świecąc swą nieobecnością na koncercie zapowiadanym oddawna. Wprawdzie zdarzyło się za naszej pamięci w Warszawie, że pierwsze występy Sembrich-Kochańskiej, Lauba, Wilhelmiego i wielu innych pierwszorzędnych znakomitości, odbyły się wobec szczupłej garstki osób—i panowie koncertanci mogą się tem pocieszać, ale nas to smuci, że od lat kilkunastu zdobywana zasłużenie i w całym kraju głośna sława Górskiego, nie wywołała większego zebrania. Kraków zamanifestował nietylko brak uprzejmej gościnności dla przybyłych rodaków, ale brak artystycznego zmysłu i zupełny brak wiary w pisma, które gorąco i wytrwale zachęcały do tłumnego zebrania się na koncercie. My, którzy tu prawie zupełnie pozbawieni jesteśmy dobrej muzyki, powinnibyśmy skwapliwiej z tych rzadkich sposobności korzystać. Wszakże **dobre** koncerta, darząc nas artystyczną rozkoszą, mają też wartość pedagogiczną, a słuchanie pięknej muzyki, to dokończenie niezbędne edukacyi muzycznej. Rodzina i nauczyciele zdają się tego wcale nie rozumieć. A w dodatku, gdy artysta przybywa przedstawić płody swego ducha, **kompozycye**, powinniśmy mieć tę samą ciekawość, co względem rzeźby lub obrazu, boć to także objaw indywidualny talentu, a mienie ogólne, narodowe. Krytykować wolno, lecz wysłuchać trzeba. Jeżeli nie odwracamy głowy od obrazu znakomitego malarza i przedewszystkiem **wyjmujemy go z paki, w której był** zawarty, nie zatykajmyż uszu na to, co młody artysta chce nam wypowiedzieć, co z siebie snuje.

Tyle co do publiczności, która straciła dobrowolnie rozkosz użycia prawdziwie pięknej muzyki i dała jeden dowód więcej zupełnej obojętności dla sztuki swojskiej. (Jeżeli **muzyka** zalicza się do sztuk pięknych?...)

Wrażenie, jakiego doznaliśmy na ostatnim koncercie naszych sympatycznych artystów, było niezwykłe. Znaleść dwie dusze sobie pokrewne poezyą i inteligencyą, idące ręka w rękę przy wykonywaniu utworów zbiorowych, to rzeczywiście rzecz niemała i rzadko dająca się napotkać. Nie możemy tu pominąć milczeniem wykonania wykwintnego i najzupełniej wnikającego w intencye autora, *Sonaty* Żeleńskiego. Dzieło to nie jest łatwem ani do pojęcia, ani pod względem technicznym. W rękach pp. Górskiego i Paderewskiego sonata nabrała właściwego życia, a mianowicie partya skrzypcowa była wykonaną po mistrzowsku.

P. Górski zaprodukował Andante z Symfonii hiszpańskiej Edwarda Lolo. Niezmiernie utalentowany ten kompozytor, mieszkający stale w Paryżu, napisał już wiele rzeczy symfonicznych. Cała symfonia, a właściwie koncert symfoniczny na skrzypce, tchnie poezyą, oryginalnością w rytmach i zwrotach melodyjnych, a Andante, zyskało już nawet popularność. Tak Symfonia, jak i utwór Saint-Saënsa (andante i Rondo) dały nam poznać wszystkie przymioty gry p. Górskiego. Wielka biegłość lewej ręki, swoboda w prowadzeniu smyczka i wykwintne frazowanie, uderzyły zebraną publiczność.

Utwory własne koncertanta, dają prawdziwe świadectwo o indywidualności Górskiego i o jego znajomości techniki skrzypcowej, w „Arabiana“ na tle wschodniej melodyi, zaczerpniętej z wrażeń odebranych podczas pobytu w Kairze, i w „Zingarelli“ charakterystyka niepospolita, szczególniej w Zingarelli, w której niezwykły koloryt z powodu przestrojenia instrumentu na *e-e h-e*, jest prawdziwie uderzającym. *Scherzo* jest bardzo misternie pomyślane i ma formę wytworną; *Kołysanka* zazyskałaby na skróceniu, jest cokolwiek rozwlekłą i wyszukaną, brak jej właściwej rzewności prostoty.

P. Paderewski zachwycił wszystkich prześlicznem wykonaniem Ballady Chopina As-major. Spokój z początku i następnie stopniowanie siły, utrzymane były doskonale; frazowanie jasne, uwydatniało wszystkie poetyczne intencye autora. Jako pianista, ma p. Paderewski pewnie wielką przyszłość przed sobą, ale jako kompozytor, z pewnością jeszcze większą. W utworach, które dał nam poznać, w Mazurach, Krakowiaku i Polonezie, tyle jest pięknych pomysłów! Dusza polska wszędzie się zdradza. Faktura przytem bardzo wykwintna, a fortepianowe efekta prawdziwie niezwykłe. Co do formy, widać jeszcze niekiedy, że młody autor daje się porywać nawałowi pomysłów i rozwleka zanadto całość. Nie zadziwia nas to jednak i nie gorszy. Subjektywna natura talentu p. Paderewskiego uwydatniła się najwięcej w Elegii cokolwiek chorobliwego nastroju i dla nas najmniej sympatycznej, a będącej dziełem młodzieńczym tego i dziś jeszcze młodziutkiego artysty. Po koncercie mieliśmy sposobność usłyszenia ustępów z Sonaty świeżo napisanej i waryacyj fortepianowych na temat oryginalny. Przyznać musimy, że talent Paderewskiego jest świetną zapowiedzią przyszłej epoki muzyki polskiej, w dziedzinie symfonicznej; daj Panie Boże by tak dalej szedł na swej drodze, a powitamy w nim artystę, którego nazwisko przyniesie chlubę sztuce polskiej.

Górski i Paderewski są uczniami konserwatoryum warszawskiego, a obecnie profesorami w tymże instytucie; kształcili się pod kierunkiem teoretyka Kiela w Berlinie.

Władysław Żeleński.

Rozmaitości.

Pierwszy obchód zwycięstwa pod Wiedniem

w Krakowie.

Rok bieżący poświęciliśmy wspomnieniu wielkiej chwili dziejowej: wyswobodzenia panowania krzyża od ucisku i przemocy półksiężyca. Dzień 12 września, jako dwuwiekową rocznicę odsieczy Wiednia, postanowiliśmy obchodzić w całym kraju jako święto narodowe, — nie z samochwalstwa lub dla dumy narodowej i nie dla ulżenia sercu rozgoryczonemu urazą doznanej niewdzięczności, lecz dla poznania samych siebie, czem byliśmy dawniej, czem jesteśmy dzisiaj i jak wstąpić powinniśmy w dziejowe jutro, ażeby bez zbrojnej ręki, którą nam odcięto, hartem naszej woli i siłą naszego umysłu, strzedz dalej świętości naszej mowy, naszej wiary, naszych obyczajów....

Reprezentacya miasta Krakowa, jako niegdy przedniego grodu królewskiego, uchwaliła już program pamiątkowej uroczystości, który przez dzienniki podany został do wiadomości. Jak obchodzono w Krakowie w r. 1783 stuletnią rocznicę wyprawy wiedeńskiej, nie mogliśmy wybadać z ówczesnych zapisków i dzienników, — lecz jak uczciło Radziectwo miasta Krakowa po raz pierwszy „*wiktoryą wiedeńską*,“ i jak powitało zwycięskiego króla w murach niegdy stołecznego miasta, odszukaliśmy dowód nieposzlakowanej wiary w księgozbiorze hipotecznym. Jak wiadomo bowiem, istniał upowszechniony zwyczaj wpisywania do publicznych ksiąg grodzkich, (szlacheckich) lub mieszczańskich (radzieckich), nietylko kontraktów kupna lub przedaży dóbr nieruchomych, zastawów, działów spadkowych, pokwitowań, skarg, manifestów, protestów itp., lecz nieraz i przygód dziejowych, a nawet zdarzeń natury prywatnej, jak np. uczynił jeden z Rejów z Nagłowic, ślubując przed aktami, iż odtąd nie będzie pił więcej wina nad półgarnca dziennie.

Otóż hołdując temu zwyczajowi, stawił się w d. 14 grudnia 1683 r. przed aktami radzieckiemi sławetny rajca Jan Gaudenty Zacherla, stróż przywilejów i szafarz dochodów miejskich, czyli po naszemu gospodarz miasta *(Lonher)* i wniósł do tychże ksiąg, uchwalony przez Senat miejski program uroczystości uczczenia zwycięstwa pod Wiedniem i przyjęcia powracającego króla. Według tego programu, Ekonomia miejska w porozumieniu z p. Mechonim urządzić miała w Rynku głównym trzy wspaniałe wystawy *(theatra)*.

Główną, środkową wystawę tworzyły „słupy trzy, wysokie, kształtną i piękną robotą, na których miniatura różna wyrażona. Nad słupami chorągwi nieprzyjacielskich, buńczuków, dzid, kopij i głów tureckich siła. Nad słupami wieńce trzy, w jednym napisano: *Zwycięzcy*, w drugim: *Tryumfatorowi*, w trzecim: *Obrońcy*. A nad wieńcami wysoko, postać Króla Jmci Mości Pana.... „w pełnym majestacie, na rozpędzonym koniu, z szablą w ręku i z napisem na tablicy u dołu:

Janowi III z Bożej łaski Królowi polskiemu
prawowiernemu, W. Ks. Litewskiemu itd. itd.
co z natchnienia Bożego, wielkością ducha,
największego nieprzyjaciela Chrześciaństwa,
potęgę i pychę,
pod Wiedniem i Strygonują,
słuszną bronią zniszczył.
Królowi swemu najdzielniejszemu,
Ojcu ojczyzny najszczęśliwszemu,
Sprawcy publicznego spokoju najlepszemu,
Senat i Lud krakowski, za wolą wszystkich
poświęcają.

Przy słupach, na dole umieszczono wiersz:

Tyle ci daje przywiązane miasto, bo gdyby więcej
uczynić mogło, stanąłbyś w tem miejscu cały ze
złota.

Pod słupami ustawiono „czterech baszów tureckich, piękną skulpturą wyrażonych i w szaty według ich zwyczaju ubranych, na czterech rogach stojących, schyliwszy pod Panem głowy i karki swe.“

Przy pierwszym baszy położono napis:

Tak barbarzyństwo, — tak dumne karki zwyciężone leżą,
W wielkim królu Janie, zwyciężył Bóg.

Przy drugim baszy:

Przywódzców tureckich pokonanych i zaślepionych... Król . . . . . . bezbożne karki gniecie.

Przy trzecim baszy:

Nauczcie się czciciele księżyca, nie gardzić lechickiemi ludy,
Oto! nawet księżyca tykają pioruny.

Przy czwartym baszy:

Niechaj karku niepodnoszą pokonani nieprzyjaciele, co chcieli zagładzić chrześciańską wiarę.

Obok słupów stanęły „dwie osoby rznięte, jedna Mars z prawej strony" trzymające na tarczy herb króla i napis:

Lechicki Mars tryumfuje w Tobie niezwyciężony Królu, bo pod Twoim puklerzem zwyciężał.

Z lewej strony statua Palladis z herbem Królowej w ręku i napisem:

Tutaj Królowo! bogini słuszne oddaje zaszczyty, bo Twymi posiłkami nieprzyjaciel pobity.

Całą wystawę otoczono „gankami w kwadrat wybudowanymi, a na czterech rogach, na postumentach kule ogniste, które światło pięknie z siebie wydawać miały, które jak się wyświecą, różne ognie, race, wymyślne *Vivat rex* wyrażające i sztuki różne ogniowe podług pomysłu puszkarzów" wyrzucać miały.

Druga wystawa wybudowana na prawo przedstawiała miasto Szecin, które się na imię królewicza JMci Jakuba Naszym poddało. W środku miasta kolumna, na której statua królewicza JMci na koniu z mieczem dobytym" a pod nogami królewicza różne insygnia tureckie i napis:

Zdobytym Szecinem tryumfujesz królewiczu Jakubie! Ten pierwszy wawrzyn ozdabia Twe skronie.

Podczas obchodu „race i inne ognie wypadać" miały z miasta Szecina.

Trzecia wystawa na lewo pod ratuszem zbudowana, przedstawiała wielkiego smoka ziejącego ogniem, jako uprzytomnienie wściekłości tureckiej, „na którego z wieży orzeł polski, bronią króla Imci rzuca piorunem i ten smok ma się na sztuki rozpuknąć" z napisem:

Obrzymią paszczę chciał pochłonąć Wiedeń. Nie mógł, — więc giń turecki smoku.

Na wieży ratuszowej, pod orłem zamieszczono wiersz:

Gromonośny ptak Lechitów pod panowaniem Jana, Niebyłby tyle dokazał, — nawet pod Jowiszem.

Powyżej białego orła, anioł wieńczył go zielonym wawrzynem z napisem:

Zwycięstwo i honor z wysokości.

Wszystkie powyżej przytoczone napisy i wiersze wyrażone były w języku łacińskim: — a pierwsze z nich odnoszące się do osoby króla i królowej, wraz z siedmioma emblematami układał Zygmunt Zaleski, patrycyusz i starszy ławnik krakowski. Wiadomość o autorstwie powziąłem z rękopismu samego Zaleskiego, złożonego w bibliotece Jagiellońskiej p. t. *Clavis archivi urbis Cracoviae*, w którym przechowały się i rysunki, choćby nie powyżej opisanych, lecz innych, później dla odmiennych uroczystości przez Zaleskiego kreślonych dekoracyi i przeźroczy.

„W samą wilię Bożego Narodzenia przybyli królestwo do Krakowa: Król odbył wjazd śród radości i rzewnych oznak mieszkańców, śród uroczystości i widowisk sporo naprzód już od chwili przyjazdu nieprzerwanych uroczystości." Do słów powyższych, zamykających drogocenny opis „Wyprawy wiedeńskiej w r. 1683" przez Fr. Kluczyckiego, dołożyć winniśmy z wiarygodnego źródła podanie, iż przy owym uroczystym obchodzie nienajlepiej spisać się mieli nasi „puszkarze." Ich ognie sztuczne zabiły bowiem kilkoro ludzi, a nawet samego króla, przypatrującego się z okien przecież królewskiej kamienicy owemu „rozpuknięciu smoka", omal nie zraniły.

J. L.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura *Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej* o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 26 i 27-go lutego.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 1000 korcy. Cena pszenicy utrzymała się, żyto płacono niżej, jęczmienia dowóz nie wielki i to w podobnych gatunkach. Innych produktów bardzo mało dowieziono.

Płacono za pszenicę po 237 funtów od 36·— do 48·— złp.; — żyto na 227 funtów od 28·— do 31·— złp.; jęczmień na 202 funt. od 23 złp. do 27·½ złp. owies na 138 funtów od — do — złp. jagły na 250 funtów od — do — złp., proso na 250 f. od — do — złp.

Z braku zagranicznych kupców, ruch i obrót na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu zmniejszyły się, ceny zaś tylko pięknej pszenicy utrzymały się, a pośledniejsze gatunki nawet po cenach zniżonych trudno były do pozbycia.

Żyto nawet w dobrych gatunkach doznało zniżki, gorsze gatunki bez pokupu. Jęczmień piękny zaledwo utrzymał się. Owies poszukiwany trzyma się w cenie. Nasiona strączkowe nie uległy prawie żadnej zmianie. Rzepaku był brak, żądania wyższe. Koniczyna, szczególniej czerwona, więcej poszukiwana i wyżej płacona niż biała.

Wogóle dowóz był nie zbyt wielki, z granicy nie wiele dowieziono produktów. Usposobienie było mdłe.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 6·50 do 8·75 — złr., czerwoną od 8·25 do 9·50 złr., białą pszenicę od 8·— do 9·40 złr. Żyto piękne od 6·60 do 6·80, pośledniejsze od 6·30 do 6·50 złr.; jęczmień piękny od 7·— do 7·50 złr. pośledni od 6·— do 6·75 złr.; owies od 6·50 do 7·10 złr.; groch od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 9·— do 13·— złr.; tatarkę od 7·50 do 8·— złr.; proso od 7·— do 7·25 złr.; wykę od 7·50 do 8·— złr.; jagły od 10·50 do 12·— złr.; kukurydzę od 7·— do 7·50 złr.; rzepak od — do 17·— złr.; koniczynę czerwoną od 75·— do 95 złr., koniczynę białą od 65·— do 80 — złr.

Biała 24 lutego. Płacono za hekto. pszenicy 8·30 złr., żyta 7·10 złr., jęczmienia 6·20 złr. owsa 5·50 złr., kukurudzy 8·— złr., grochu 10·20 złr. bobu 7·50 złr., soczewicy 18·— złr., jagieł 12·— złr., tatarki 8·— złr., ziemniaków 2·60 złr.; za 100 kilogramów siana 3·80 złr., koniczu 3·80 słomy 2·40 złr., koniczyny 50·— złr., lnu 20·— złr., konopi 25·— złr.

Wadowice 22-go lutego. — Płacono za 100 kilogramów pszenicy 07·75 złr., żyta 7·22 — jęczmienia 6·20 złr., owsa 6·80 złr., ziemniaków 2·40 złr., słomy 1·60 złr., siana 2·80 złr.

Wrocław. — Płacono pszenicę za 100 kilo po 19·70 marek (11 złr. 52 cent.); — Żyto za 100 kilo. po 13·10 marek (7 złr. 66 cent.); owies za 100 kilo. po 13·30 marek (7 złr. 78 cent.); rzepak za 100 kilo. 32·80 mar. (19 złr. 19 cent.).

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Peszt 22 lutego. (*Targ zbożowy*). Płacono za pszenicę nową na 78 kilg. po 09·95 — 10·— na 81 kilgram. po 10·45 — 10·50 — żyto na 70—72 po 7·— — 7·30; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·20 09·20, owies na 41 — 43 kilog. — 6·20 — 9·65; kukurudza nowa na 74 kil. po 5·90 — 6·10; proso po 6·— — 6·50; rzepak po — — ; Olej po — — — , spirytus po 30·— 30 50 złr.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

(A) Jeżeli każda opozycya walczy przeciw gabinetowi w nadziei obalenia go i objęcia rządów, co dopiero powiedzieć o obecnej mniejszości w Radzie państwa, która przez tyle lat znajdowała się u steru, a cały dzisiejszy system od pierwszej chwili i z każdym dniem więcej uważa za prostą uzurpacyę? Historya walk konstytucyjnych i parlamentarnych w Austryi kiedyś wykaże, że cała taktyka dzisiejszej opozycyi polegała na jednym i to ciągle trwającym błędzie, że gabinet hr. Taaffego jest lub będzie jednodniówką, że go zatem lekceważyć lub pozycyę jego szturmem zdobyć można. Okres czteroletni rządów hr. Taaffego — ze stanowiska opozycyi — był i jest zlepkiem milionowych chwil złudzenia. Inaczej byłoby rzeczą trudną wytłómaczyć sobie sposobu wojowania stronnictwa, dążącego do władzy, a składającego tyle dowodów braku taktu politycznego, braku cierpliwości przedewszystkiem. Pojawienie się sprawy Kamińskiego napawa opozycyę taką otuchą w bliski już niby koniec męczarni i tułactwa, iż znowu gotowa własną swą gorączkową porywczością, tą niczem niehamowaną żądzą obalenia gabinetu oddać prawicy największe usługi. Wié opozycya bardzo dobrze, że ona — w dotychczasowym składzie — nigdy nie odziedziczy spadku po gabinecie hr. Taaffego, ale idzie na oślep pod hasłem: naprzód obalić rząd, niech się potem stanie cokolwiekbądź. Jeżeli co, to widok, jaki teraz przedstawia lewica, która już prawie zaczyna eskontować przyszłe zwycięstwo, zdoła ścieśnić węzły między prawicą a rządem z jednej, a między pojedyńczemi ogniwami prawicy z drugiej strony. Opozycya działa, jak człowiek, który niema czasu do stracenia, i zwykle wszystko stawia na jedną kartę. Wątpić nie można, że lewica w rozpoczętej dziś dyskusyi budżetowej wystąpi z taką namiętnością, w tak czarnych przedstawi całą sytuacyę wewnętrzną barwach, iż znowu na czas jakiś sama sobie zamknie wrota do władzy. Chwilowo żyje i żywi się z sprawy Kamińskiego, a raczej z błędu, jaki popełnił minister handlu baron Pino, pozostawiwszy mowę Dra Koppa bez odpowiedzi. Jeżeli ta sprawa minie bez przesilenia gabinetowego, będzie to dla lewicy największe rozczarowanie, jakie ją spotkać może. Stanęła teraz — by użyć tych słów — *à cheval* wobec gabinetu. Z jednej strony wydała hasło: „rekonstrukcya ministerstwa." To znaczy: hr. Taaffe jeszcze nie skończył swej missyi, jeszcze posiada ogromny wpływ u dworu, więc z nim jeszcze liczyć się trzeba, ale br. Taaffe niechaj zmieni skład gabinetu, niechaj usunie kilku ministrów a w ich miejsce powoła innych, a w takim razie może... może... dałby się przeprowadzić *modus vivendi* z opozycyą. Naturalnie, że hr. Taaffe zbyt realistycznym jest mężem stanu, pozbawionym wszelkiej czułostkowości, aby dał się złapać na tę wędkę. Z drugiej strony lewica usunięciem się z podkomisyj wybranych dla zbadania i roztrząsania przedłożeń podatkowych pragnęła jakoby zagrozić ewentualną abstencyą zupełną z życia parlamentarnego. Tej polityki częściowej abstencyi z udziału w pracach komisyj już wcale nie rozumiemy. Czesi zupełną swą polityką bierną wprawdzie zrobili byli *fiasco*, ale przynajmniej mogli mniemać, że przestraszą rząd i zmuszą Koronę do odwrotu. Gdyby Niemcy naśladowali przykład Czechów, także nie potrafiliby zmienić biegu wypadków, ale przynajmniej dokonaliby demonstracyi w wielkich rozmiarach, której żaden rząd nie mógłby lekceważyć. To zaś, co lewica uczyniła w sprawie przedłożeń podatkowych, jest maluczkim krokiem, to nie przypomina uderzenia grzmotu lub błyskawicy, lecz jest ukłóciem szpilkowem zadanem rządowi. To rządu nawet nie zadraśnie i wywoła niechęć między wyborcami, zwłaszcza skoro się rozchodzi o — podatki!

Telegramy własne „Czasu."

Lwów 27 lutego. Polanowski otrzymał honorowe obywatelstwo w Sokalu.

Lwów 27 lutego. Hrabina Romanowa Potocka wyzdrowiała i jutro wyjeżdża z mężem do Wiednia.

Wiedeń 27 lutego. Z powodu odroczenia dyskusyi nad budżetem z wczoraj na dziś, utrzymują w kołach parlamentarnych, że z prawicy tylko członkowie Koła polskiego i deputowani Oelz i Coronini byli zapisani, jako mówcy. Polacy nie chcieli bez pomocy Czechów przystąpić do dyskusyi, dali się więc wykreślić, a wskutek tego ustąpił także i Coronini. Zdaje się, że prawica dziś będzie mogła ułożyć listę mówców, która obejmie wszystkie stronnictwa. Klub czeski polecił już także Mattuszowi i Tonnerowi, aby zabrali głos. Ponowne odroczenie dyskusyi nie będzie już potrzebne.

Wiedeń 27 lutego. *Tribüne* pisze, że niektóre dzienniki donoszą, iż deputacya klubu czeskiego była u Taaffego i Conrada w celu wyrażenia swych żądań w sprawie założenia średnich szkół czeskich i fachowych szkół przemysłowych. *Tribüne* pisze więc, że deputacya ta nie została jeszcze wysłaną, oba jednak memoryały zostały już na ostatniem posiedzeniu klubu czeskiego przyjęte. Kombinacye, że między klubem czeskim, a rządem istnieją nieporozumienia, są czczym wymysłem. Są pewne, uzasadnione wskazówki, z których wnosić można, że rząd uwzględni petycyę klubu czeskiego w sprawie szkół średnich; petycya zaś w sprawie szkół przemysłowych, zdaje się, napotka na pewne trudności.

Wiedeń 27 lutego. Podług wiadomości z Pragi, uda się Pino podczas wielkanocnych feryj Rady państwa do Czech w celu poinformowania się względem projektowanej budowy kolei.

Londyn 27 lutego. W sprawie memoryału ambasadora rosyjskiego, dowiaduje się korespondent *N. Fr. Presse*, że Rosya motywowała żądanie swe w sprawie wyłącznej jurysdykcyi w zatoce Oczakowskiej głównie analogią z żądaniem, jakie postawiła Austrya w roku 1871 w sprawie Dunaju powyżej Wrót żelaznych. Mocarstwa nie mogły więc z tego powodu wystąpić przeciw żądaniu Rosyi.

Londyn 27 lutego. Projekt *Timesa*, aby poprawkę Parnella odrzucić przez proste przejście do porządku dziennego ganią ostro *Pall-Mall Gazette* i *St. James Gazette*, jako absolutnie niemożebny i grożący swobodzie Izby niższej zupełnem nadwerężeniem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 27 lutego. Minister skarbu przedkłada w Radzie państwa projekt pokrycia deficytu na r. 1883, który włącznie z budowami dla zaradzenia nędzy w Tyrolu wynosi podług sprawozdania komisyi budżetowej 32,270,291 złr.. Projekt ten proponuje emisyę 16 milionów w pięcioprocentowej rencie papierowej; resztę zaś potrzebnej sumy możnaby wydobyć z kas rządowych, które są tak obfite, że bez uszczerbku w administracyi finansowej dostarczyć mogą drugich 16 milionów. Uciekanie się do publicznego kredytu zostało więc na r. 1883 bardzo ograniczonem, bo okazuje się koniecznem dla pokrycia tylko połowy deficytu. Bogaty stan kas rządowych, który bez nadwerężenia celu pozwala użyć ich w części na pokrycie deficytu na r. 1883, dowodzi, że dochód z podatków i opłat przeszedł w każdym razie wszelkie oczekiwania, a więc wykazuje tak skuteczną działalność ekonomicznej siły, jakiej oddawna nie było. Już sam ten fakt jest dostatecznem *exposé* sytuacyi finansowej, zbijającem stanowczo pessymizm z zasady.

Wiedeń 27 lutego. W Izbie deputowanych Hevera i towarzysze wnoszą projekt ustawy celem skutecznej ochrony przeciw włóczęgom. Nowella do ustawy przemysłowej przyjętą została w trzeciem czytaniu bez dyskusyi. Następuje dyskusya budżetowa.

Carneri krytykuje działalność rządu i twierdzi, że zgoda, jakiej rząd pragnie, byłaby zniszczeniem dawnego charakteru Austryi, wierzy jednak w przyszłość, bo wszystko ma swoje granice.

Klun wywodzi, że teraźniejsza większość odziedziczyła wielki nieład w finansach po wiernokonstytucyjnych i stara się przywrócić równowagę w budżecie; kierunek polityczny rządu dąży energicznie do tego celu. Mówca krytykuje ekonomiczną działalność wiernokonstytucyjnych, która większość ludności doprowadziła do ubóstwa; samo imię gabinetu Taaffego obudziło otuchę i ufność ludności, która, doznając teraz opieki, chętnie przyjmuje zwiększenie ciężarów, jak to udowodni ostatni wykaz finansowy. W końcu poleca Słoweńców Karyntyi szczególnej uwadze rządu.

Steudel oświadcza, iż głosować będzie przeciw budżetowi, ponieważ nie zgadza się z systemem rządu.

Oelz wykazuje, iż można w niektórych ministerstwach zaprowadzić oszczędności, jak w ogóle w administracyi, do czego rząd widocznie dąży, ale każda rzecz dobra potrzebuje czasu.

Zagrzeb 27 lutego. Po mowie Makanecza, występującej z zarzutami przeciw Węgrom, ukonstytuowała się wczoraj komisya kroacko-serbskiego związku pojednawczego. Koła serbskie przyjęły mimo to tendencye Makanecza bardzo chłodno i nie spodziewają się praktycznego rezultatu.

Paryż 27 lutego. Izba przeznaczyła dyskusyę nad wnioskiem żądającym rewizyi konstytucyi na przyszły poniedziałek. Senat przyjął 156 głosami przeciw 115 projekt do ustawy o zmianie sądowej formy przysięgi, i o możliwem dopuszczeniu przysięgi religijnej. Prawica senatu postanowiła wnieść interpelacyę w sprawie sytuacyi pretendentów w armii, wywołanej przez dekrety.

Rzym 27 lutego. Najbliższy konsystorz wyznaczony został na tydzień poprzedzający niedzielę palmową.

Londyn 27go lutego. Biuro Reutera donosi z Nowego Jorku, że przeciw Sheridanowi wydanym został rozkaz uwięzienia. Nad kwestyą wydania Sheridana władzom angielskim obradują obecnie sądy amerykańskie.

Londyn 27 lutego. Z Izby niższej. Northcote w odpowiedzi na zapytania oświadcza: Hartington nie może ani na zamianowanie komisyi śledczej w sprawie wypuszczenia Parnella na wolność zezwolić, ani wyznaczyć dnia na dyskusyę nad wnioskiem Northcota. W dyskusyi nad adresem wniósł Parnell poprawkę, w której krytykuje administracyę, ustawy wyjątkowe i wykonywanie prawa w Irlandyi. Gdyby rząd odwołał się do sympatyi Irlandyi, byłby pokój prędzej niż za pomocą aktów przymusowych przywróconym. Irlandya nie była dla Anglii nigdy nieprzyjaźniej usposobioną jak obecnie. Chamberlaine jest jednym z niewielu, którzy rozumieją kwestyę irlandzką. Poprawienie bilów agraryjnych, tudzież inne sprawy irlandzkie są naglejsze niż jakiekolwiek ustawy angielskie.

Aleksandrya 27 lutego. Zamierzają tę wręczyć Dufferinowi petycyę przeciw wycofaniu wojsk angielskich z Egiptu.

Kair 27 lutego. Ajencya Hawasa zaprzecza formalnie doniesieniom dzienników angielskich, że krajowcy w Egipcie przygotowują się do rewolucyi.

Waszyngton 27 lutego. Rząd angielski zażądał wydania Sheridana.

Kursa — Wiedeń 27-go lutego 2 godzin 30 m. po poł. Renta papierowa 78·35. — 5% Renta papier. nieopodat. 93·20. Renta srebrna 78·65. — Renta złota 97·15. — 6% Renta złota węgierska 120·–. — 4% Renta złota węgierska 89·20. — Losy z roku 1860 130·50 — Akcye Banku Austr. Węg. 827·— — Akcye kredytowe 313·—. Londyn 119·80 — Napoleony 9·48½. Lombardy. 144·25 Losy 1864 roku 168·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 309·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 164·25. — Obligacye indemn. galicyjs. 98·—.— Losy prem. węgiersk. 117·75 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 145·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 208·50 — 6% Listy zast. hipotecz. 101·—·— 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 101·75 — Akcye kolei Siedmiogrod. 164·50. Marki 58·50. — Ruble 119·62. Dukaty 5·65. — Srebro —·—. — Akcye Anglo Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 27-go lutego. 1883 roku. — Banknoty austryac. — ·—. Krótki Wiedeń — ·—. Krótka Warszawa — ·—. Banknoty ros. — ·—. 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. Akcye austr. kredytowe — ·—.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegara pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany:
Kraków odjazd: 10.45 rano 9.15 wiecz. 10.40 wiecz.
Lwów przyjazd: 9.55 wiecz. 5.12 rano 11 rano.

Do Tarnowa lokalny.
Kraków odjazd 6.15 rano
Tarnów przyjazd 9.35.

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 11.15 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.54 po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pośpieszny
Lwów odjazd: 4.40 rano 4.33 wiecz. 10.30 wnocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop. 5.10 rano 6.48 rano

Z Tarnowa lokalny.
Tarnów odjazd 5.15 po poł.
Kraków przyjazd 8.15 wiecz.

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd: 7.30 wiecz
Kraków przyjazd: 8.7 wiecz.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Wiedeń odjazd: 8 r. 11— r. 5 wiecz. 8.30 wiec
Kraków przyjazd: 9.40 w. 8.30 w. 11.5 p.p. 9.4 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po poł. i o g. 5 m. 45 wiecz. mieszany
Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.45 wiecz. mieszany

Do Wiednia: osob. pośpieszny mieszany osobowy
Kraków odjazd: 5.45 ran. 6.35 ran. 9.35 ran. 5.15 w. 8 pop.
Wiedeń: przyj.: 7.15 wie. 4.10 p.po. 4.5 ran. i 1½ p. 5.45

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 27 lutego

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 —	120 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	58 75
Dukat ważny	5 60	5 72
20-frankówka	9 46	9 56
Imperyał ważny	9 72	9 79
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	100 —	101 50
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	97 50	98 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	89 50	90 50
4% „ „ „ II em.	86 50	88 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	97 50	98 35
6% listy „ banku hipot.	100 25	101 50
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	99 50	101 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	92 50	93 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	100 —	101 —
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	96 75	97 75
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	101 25	102 75
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 50	102 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	103 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25 rub.	100 25 rub.
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	87 — rub.	88 25 rub.
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	309 —	310 50
„ „ Lwowsko-Czerniowieckie „ 200	170 —	171 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	300 —	305 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Kr. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
Losy miasta Stanisławowa	22 25	24 50

(we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 26 lutego

Obligi długu państwa.	płacą	żądają
5% Renta papierowa	78 30	78 45
5% „ srebrna	78 60	78 75
4% „ złota	97 40	97 55
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	118 30	118 70
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 40	130 90
4% „ „ 1860 „ 100 „	136 75	137 25
„ „ 1864 „ 100 „	169 25	170 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 50	170 50
Losy Como-Renten	37 —	39 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	106 —	107 —
Bukowińskie „ „	97 —	98 —
Galicyjskie „ „	97 90	98 40
Morawskie „ „	104 —	104 50
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 50
Wyższo-austryackie „ „	104 50	105 50
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	103 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	97 70	98 20
Węgierskie „ „	98 75	99 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 25	97 75
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	135 75	136 25
6% Renta węgierska złota	119 95	120 10
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	95 —	95 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	123 50	124 —
Boden-Credit węgierskie . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	225 50	226 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	313 50	314 —
„ „ węgierskie . 200 „	314 25	314 75
Depositen-Bank . 200 „	213 50	214 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	870 —	872 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	829 —
Unionbank . 100 „	120 25	120 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	148 50	149 —
Wied. Bankverein . 100 „	112 50	113 —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	170 25	170 75
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	608 —	610 —
Elżbiety . 210 „ „	214 —	214 25
Linz-Budweis . 200 „ „	193 —	194 —
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	183 25	183 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2775	2780
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 75	195 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	309 —	309 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	146 —	146 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	171 50	172 —
Nordwest austr. . 200 „ „	208 75	209 50
„ Lit. B. 200 „ „	230 —	230 50
Rudolfa . 200 „ „	166 —	166 25
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	163 50	164 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	340 75	341 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	144 50	145 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 75	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	162 75	163 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	164 50	165 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	166 —	166 50
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	116 50	117 —
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	— —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	102 —	103 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	90 —	91 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 —	98 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	98 —	98 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	100 75	101 25
6% „ „ Włość. „	99 60	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 40	100 70
5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 75	101 75
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 —	102 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	93 75	94 25
Alföld-Fiume . 200 „ „	94 70	94 90
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	92 75	93 50
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	98 75	99 25
„ Em. 1862 . 300 „ „	98 75	99 25
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 50	101 75
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 50	100 75
„ „ 1872 . 200 „ „	101 —	101 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	100 80	101 20
Sperles. Tarn. węg. część 300	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 75	105 —
„ „ wal. austr.	100 50	101 50
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	106 50	106 75
„ poż. 14 milion. 1882 „	104 50	105 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	102 75	103 25
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	100 30	100 80
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	100 30	100 60
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	98 75	99 —
„ II „ 1871 300 „ „	— —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	— —	— —
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	94 40	94 80
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	93 40	93 80
„ II „ 1867 300 „ 4%	98 25	98 75
„ III „ 1868 300 „ „	93 50	94 —
„ IV „ 1872 300 „ „	92 —	92 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	100 70	101 —
„ „ Lit. B. . 200 „ „	101 60	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	98 75	99 —
„ Em. 1869 . 300 „ „	98 60	99 —
„ Em. 1872 . 300 „ „	98 50	98 75
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 50	91 75
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	181 —	181 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 —	134 50
„ „ . 200 złr. 5%	118 75	119 25
Theissb.-Gesell. „ „	99 40	99 60
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	91 50	91 75
„ „ II Em. 200 „ „	90 —	— —
„ Nordost . 300 „ „	91 25	91 50
„ „ złotem . 200 „ „	113 25	— —
„ Westbahn . 200 „ „	95 —	96 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	95 —	96 —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	114 75	115 50
Premiowe Wiedeńskie „ 100	125 75	126 —
„ Węgierskie „ 100	117 50	118 —
3% „ Tureckie fr. 400	25 50	26 —
Kredytowe złr. 100	171 —	171 50
Clary złr. 40	37 50	38 25
4% Donau-Dampfsch. „ 105	109 —	110 —
Insbruck „ 20	21 75	22 50
Keglewicha „ 10	19 50	20 50
Krakowskie „ 20	18 75	19 50
Ofner (miasta Budy) „ 40	36 50	37 —
Palfy „ 40	[illegible]	[illegible]
Rudolfa „ 10	[illegible]	[illegible]
Salma „ 40	51 —	53 —
Salzburgskie „ 20	22 50	23 50
St. Genois „ 40	45 25	45 75
Stanisławowskie „ 20	22 50	23 50
4½% Tryesteńskie „ 105	127 —	127 50
4% „ „ 50	— —	— —
Waldsteina „ 21	28 25	29 —
Windischgrätza „ 21	38 —	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 66	5 68
20 frankówki	9 49	9 50
Imperyały rosyjskie	9 76	9 78
Funty szterl. angielskie	11 94	11 98
Liry tureckie złote	10 77	10 79
Marki niemieckie za 100 marek	58 45	58 56
Rubel papierowy za 100	119 50	120 —

Lwów 26 lutego.

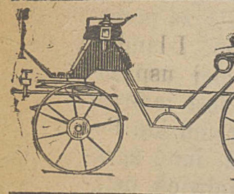
	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	308 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	97 65	98 65
4% „ „ „ „ „	89 50	91 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	97 65	98 65
6% „ „ Banku hip. gal.	100 60	101 60
6% „ „ „ włośc. galic.	100 —	102 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	97 75	99 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	103 50

Warszawa 26 lutego.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	100 25
kupon	— —	— —
5% Listy likwidacyjne	— —	87 95
kupon	— —	094

W ośmą rocznicę zgonu **ś. p. Oktawii z Iżhorskich Lenkiewiczów hr. Walewskiej**, za spokój duszy odprawionem będzie dnia 28 lutego (12 marca) o południu żałobne Nabożeństwo, w miejscu wiecznego jej spoczynku w Międzyrzeczu Koreckim, koło Hoszczy, na które zaprasza się Krewnych, Przyjaciół i Znajomych. (614-1-3)

MŁYNARZ, kawaler, trzeźwy i pracowity, w młodym wieku, z chlubnemi świadectwami, który pracował bez przerwy 14 lat w większym parowym młynie przy ostrzeniu kamieni i jako pierwszy czeladnik pragnie przyjąć obowiązek w innym młynie; na umiejętność moją łaskę liczyć może. (592-1-3) *Fr. Olszówka*, Ostróg przy Raciborzu, pr. Szląsk.



Faetonik lekki, jednokonny, w stanie dobrym, jest tanio do sprzedania. Kraków, ul. nad Rudawą 11. (587 1-3)

POSZUKUJE SIĘ
dzierżawy
zaraz lub od św. Jana, mającej od 100 do 200 morg. ziemi ornej wraz z łąkami. — Zgłoszenia pod adresem: **R. P.** poste restante **Bochnia.** (588-1-3)

Poszukuje się umieszczenia dla dziewczynki 3-letniej przy zacnej familii lub wdowy, gdzieby znalazła towarzyszkę, z którąby mogła się chować; za opłatą 200 złr. rocznie i gdzieby znalazła także rodzicielską opiekę. Uprasza się o złożenie adresu pod lit. *A. B. C.* poste restante Kraków. (586-1-)

Swieże wielkie jaja
kupuje w większej ilości **Henryk Murr w Monachium,** w Bawaryi. (615-1-3)

NAGRODY Rs. 300
wypłaci niżej podpisany, który powierzywszy całe swe i licznej swej rodziny mienie byłym wspólnikom fabryki tabacznej pod firmą **„Ismir"** w Warszawie, Stefana syna Stefana *Dunina* „Slepść", mieszkańca gubernii Witebskiej — i Franciszka syna Józefa *Brzeskiego*, poddanego państwa austryackiego, mieszkańca Krakowa, — za wykrycie rzeczywistych niecobiążonych funduszów wyż wspomnionych wspólników. (613-1-3)
Jan Możdżeński,
Warszawa, ulica Chmielna Nr. 30.

Bez pośredników
jest kamienica do sprzedania przy ulicy Brackiej pod Nr. 11. — Bliższa wiadomość u właścicieli przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 20, II. piętro. (617-1-3)

Wapno.
Zarząd masy Schönbergów, właściciel wapiennika systemu „Hoffmanowskiego" (Ringofen) na Kazimierzu pod Nrem 10/12 przy ulicy Skawińskiej, zwane „Krajewskie" w Krakowie, ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż sprzedaje powszechnie za najlepsze uznane **wapno** zawsze świeżo wypalone i wolne od różnych przymieszek, wydające przy gaszeniu o 25% więcej niż wszelkie inne wapno z dawnych wapienników okrągłych, z odstawą do tutejszego dworca kolei żelaznej, oraz na miejscu we fabryce, po umiarkowanych cenach. (589 1-3)



Tokarnie do wyrównania
(Egalisir-Drehbänke)
najnowszej konstrukcyi, są u podpisanego zawsze na składzie. (538-1-10)
F. Reitbauer w Wiedniu,
II., Franzensbrückenstrasse 13.
Cenniki i rysunki darmo i opłatnie.

Sprzedaż séra.
Sérownia w Solinie poleca następne gatunki séra po najtańszej cenie: Romadour, limburski, fromage de Brie, sér alpejski, Neufchatelski, sér do wina na sposób hagenberskiego, eidamski, camembert i imperial. (590-1-3)
O łaskawe zamówienia uprasza **A. Hampel**, fabrykant séra **w Solinie** pod Ustrzykami.

SOLITERA
z głową usuwa w 1½ **godziny** lekarstwo łagodne i przyjemne bez żadnego smaku, które nabyć można **w aptece St. Georg w Wiedniu**, V. Wimmergasse 33. **Skutek zapewniony. Dawka 6 złr. 50 ct.**
Wielmożny Panie! Z wdzięcznością donoszę Panu, że Pańskie lekarstwo przeciw soliterowi okazało się bardzo skuteczne.
Sanok w Galicyi.
Z wysokiem szacunkiem
Józef Rotter, porucznik w 57 batalionie obrony krajowej.
(634-1-9)

Rządca gospodarczy
40 lat mający, 20 lat przy gospodarstwie, żonaty, bez familii, teoretycznie i praktycznie wykształcony, obecnie 6ty rok w miejscu, mogący odwołać się na rekomendacye wielu obywateli W. Księstwa Poznańskiego i Prus zachodnich, poszukuje od 1go lipca b. r. administracyi dóbr. Zgłoszenia przyjmuje pan *Owsiński*, budowniczy w Krakowie, ul. Zwierzyniecka L. 33. (577-2-3)

MAJĄTEK ZIEMSKI
w Królestwie Polskiem do sprzedania **zaraz** lub zamienienia na kamienicę w Krakowie. Bliższa wiadomość w hotelu Pollera Nr. 22, lub listownie pod lit. N. J. 17 poste restante Szkalbmierz. (593-1-3)

Para koni szpakowatych
4-letnich, jest do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Mikołajskiej pod L. 28 u p. *Brylińskiego* na dole. (594-1-3)

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność — że otrzymałem z **Erfurtu świeże nasiona** kwiatów i warzyw, tabliczki do przywiązywania i do wkładania w ziemię, patyczki do podtrzymywania roślin, kołki do róż i do gwoździków, łyko cieńsze i grubsze do wiązania, termometry oranżeryjne i noże ogrodnicze angielskie w wielkim wyborze. Polecam się zatem łaskawym względom Szanownej Publiczności. (502-4-)

Wilhelm Fenz w Krakowie.
Cenniki na żądanie opłatnie.
Przesyłki pocztowe odwrotnie.

Gospodarz
mający 27 lat, były wojskowy, od młodości przy gospodarstwie, władający językiem polskim, dotychczas zajęty tylko w większych majątkach — poszukuje od 1go kwietnia b. r. innej posady jako drugi inspektor, rachmistrz lub zarządca dworu.
Oferty uprasza przesyłać pod lit. *F. T.* Gross-Gorzütz, Pr. Schlesien. (582-2-2)

500 złr.
zapłacę temu, który po użytku **Röslera wody do ust i zębów flasz. po 35 c.** kiedykolwiek bólu zębów dostanie, lub komu z ust cuchnąć będzie. Opakowanie 10 cnt. osobno **Wilh. Röslers Neffe „E. Winkler" w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.** (157-9-)
Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara, aptek.; w Tarnowie u J. Streisenberga; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.

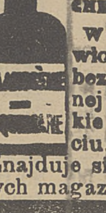
NOWY WYNALAZEK
PARF^IA **IXORA**
ED. PINAUD

Mydło	à l'**IXORA**
Essencya dla chustek	à l'**IXORA**
Woda tualetowa	à l'**IXORA**
Pomada	à l'**IXORA**
Olejek	à l'**IXORA**
Puder ryżowy	à l'**IXORA**
Kosmetyk	à l'**IXORA**

37, boulevard de Strasbourg, 37.
[266-6-]

Sirop du Dr FORGET używa się z niezawodnym skutkiem przeciw **kaszlom nerwowym i katarom, bezsenności i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Zadawalnia i lekarzy i chorych. Łyżeczka od kawy wystarcza. W Paryżu ulica Vivienne 36, w aptece Dra Chable. (23-17-32)

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.
PRECZ ZE SIWIZNĄ
MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya)
w jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.
Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.
W Krakowie: M. Döning w Rynku gł. 33-24-)

PRAWDZIWYM SKARBEM
dla nieszczęśliwych ofiar **samogwałtu** (Onanii) i tajnych wyuzdań jest słynne dzieło:
Dr Retau's Selbstbewahrung.
80 wydanie. Z 27 rycinami. Cena 2 złr.
Niechaj je każdy czyta, ktory cierpi na straszne następstwa tego występku, zawarte w nim szczere objaśnienia ratują rocznie tysiące od pewnej śmierci. — Do nabycia przez **G. Pönicke's Schulbuchhandlung** w **Lipsku**, tudzież przez każdą księgarnię. — W Krakowie na składzie w księgarni **J. M. Himmelblaua.** (155-6-12)

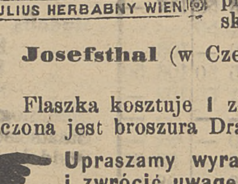
Piszącym i malującym
polecam (496 5-20)
mój skład **papierów listowych** od najskromniejszych do najwykwintniejszych, **farb olejnych** Schönfelda, **płócien malarskich**, oraz wszelkich **nowości** w zakres handlu papieru wchodzących.
BILETY WIZYTOWE I MONOGRAMY.
Wielki wybór **albumów, tek i sztambuchów.**
F. SZUKIEWICZ w Krakowie, Rynek, linia A.B.

„AZIENDA"
austro-francuskie
TOWARZYSTWO ZABEZPIECZEN
rent i kapitałów na życie ludzkie,
tudzież
„AZIENDA"
Austro-Francuskie Towarzystwo zabezpieczeń
od szkód elementarnych i wypadków w Wiedniu,
każde wyposażone zakładowym kapitałem akcyjnym w kwocie
Złr. **2,400.000** w. a. w złocie,
zabezpieczają
a) **na życie ludzkie** renty i kapitały we wszystkich kombinacyach;
b) **przeciw szkodom ogniowym** na budynkach, fabrykach, towarach, zapasach wszelkiego rodzaju i wszelkich innych ruchomościach;
c) **przeciw szkodom** na ziemiopłodach **przez gradobicie** wyrządzonym;
d) **przeciw wypadkom** w ogólności;
po najumiarkowańszych premiach
za pośrednictwem Ajencyj ustanowionych na prowincyi i przez podpisaną
Jeneralną Ajencyę dla zachodniej Galicyi,
upoważnioną do wystawiania dokumentów zabezpieczeń (polic) przeciw szkodom elementarnym.
Jeneralna Ajencya dla zachodniej Galicyi w Krakowie
(333-2-3) **Józef Bielański.**

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575
CES. KRÓL. AUSTRYACCY NADWORNI DOSTAWCY.
KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNI DOSTAWCY.
ERVEN LUCAS BOLS
FABRYKA WYBORNYCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH
W AMSTERDAMIE.
FILIE: W WIEDNIU, I., AM HOF 3.
W PARYŻU BOULEV. HAUSSMANN • 32. W BRUKSELI RUE DE L'EQUATEUR • 11. W SCHEVENINGEN GALERIE • 22.
NAŚLADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ SĄDOWNIE POSZUKIWANE
CENNIKI PRZESYŁAMY NA ŻĄDANIE OPŁATNIE.
DLA DOGODNOŚCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZILIŚMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIASTACH GALICYI, W HANDLACH KORZENNYCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.
(490 7-)

Odczyty i ćwiczenia
z nauk rolniczych na królewskim uniwersytecie
w Wrocławiu,
W LETNIEM PÓŁROCZU 1883.
Półrocze rozpoczyna się 16 kwietnia 1883 r.
Podpisany udziela chętnie na zapytania, dotyczące tych nauk bliższych objaśnień, szczególnie przez bezpłatne przysłanie nietylko odpowiednio wydrukowanego wyciągu z właśnie wyszłego świeżo spisu wykładów w uniwersytecie, lecz także małej broszurki, która omawia najistotniejsze stosunki zakładu rolniczego na król. uniwersytecie.
Wrocław, w lutym 1883 r. (637)
Dr. W. Funke,
zwyczajny profesor Wydziału filozoficznego i dyrektor zakładu rolniczego w uniwersytecie.

Racyonalnym i wypróbowanym środkiem leczniczym dla
cierpiących na piersi
blednicę, niedokrewność,
w gruźlicy, (suchotach płuc) w pierwszych początkach zapalnego i przewlekłego nieżytu płuc, wszelkiego rodzaju kaszlu, kokluszu, chrypce, astmie, zaflegmieniu, następnie dla zołzowatych, rachitycznych, słabowitych i rekonwalescentów jest wyrabiany przez aptekarza Juliana Herbabnego w Wiedniu
syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna.
Skutki: dobry apetyt, spokojny sen, wzmocnione tworzenie krwi i kości, ulga w kaszlu, tworzenie śluzu, usunięcie nocnych potów i osłabienia, zarazem ogólny powrót do sił, powolne zwapnienie (wyleczenie) gruzełków.
UZNANIE. Wielmożny Pan **Jul. Herbabny,** aptekarz w **Wiedniu.**



Czuję się spowodowanym do wypowiedzenia Panu niniejszem szczególnego mojego podziękowania, za leczniczy skutek Pańskiego **syropu wapienno-żelazistego z podfosforanu wapna,** którego używała moja żona wtedy, **gdy już ją kilku lekarzy opuściło. Ze zdziwieniem wszystkich moja żona wyzdrowiała,** jednak zażywa obecnie jeszcze ten **doskonały wyrób,** gdyż wzmacnia on apetyt, tak, że w przeciągu 8 tygodni przybyła jej waga ciała o 4½ kilo, Polecam więc każdemu Pańskie doskonałe lekarstwo. (61-7-9)
Josefsthal (w Czechach), 20 lutego 1882 r.
Herman Jäckel.
Flaszka kosztuje 1 złr. 25 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie. Do każdej flaszki dołączona jest broszura Dra Schweitzera.
Upraszamy wyraźnie zażądać syrup wapienno-żelazisty Juliusza Herbabnego i zwrócić uwagę na powyższy znak protokółowany.
Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.
SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem", P. Mikolasz apt., M. Karczewski apt. i H. Blumenfeld aptek.; w BIAŁY E. Keler i J. Kolassa; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH J. Hausberg apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; w PODWOŁOCZYSKACH D. Schneider; w RADYMNIE A. Karpiński; w RADOWCACH Rossignon; w SAMBORZE Aleksiewicz apt.; w SĄDOWEJ WISZNI N. Włodzimirski; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE E. Liszka; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w USTRZYKACH J. Riedl; w ŻÓŁKWI apteka obwodowa.

Poszukuje się bony Niemki dochodzącej na pół dnia. Wiadomość przy ul. Szlak Nr. 42, II. piętro. (579-2-3)

Nauczycielka do początków języka polskiego, francuskiego, niemieckiego, fortepianu i robót, poszukuje miejsca. Łaskawe oferty pod lit. A. B. w Krakowie, ulica Mikołajska Nr. 15, u p. Pilińskiej. (568-3-3)

Piękna burka kortowa,
suknem podszyta, nowa, jest do sprzedania za 27 złr. Wiadomość przy ulicy Pijarskiej pod L. 6 u stróża. (574-3-3)

POSZUKUJE SIĘ
restauratora
któryby najdalej do d. 1go kwietnia b. r. objął restauracyę wraz z napojami po umówionych cenach i obsługę w Czytelni obywatelskiej (kasynie) w Przemyślu. Mieszkanie, oświetlenie, a w danym razie opał darmo, tudzież dodatek na obsługę. — Zgłoszenia najdalej do d. 10go marca b. r. do **Zarządu Czytelni.** Kaucya aż do 200 złr. pozostawia się umowie. (571-3-3)

Doświadczony leśniczy
mający 23 lat, wolny od wojska, obeznany z myśliwstwem i leśnictwem tudzież z hodowlą bażantów, poszukuje od 1go kwietnia posady. — Łaskawe oferty przyjmuje pod liter. **C. K. 110, Gross-Gorzütz, Pr. Schlesien.** (583-2-2)

Mąkę kościaną parowaną
w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3½ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**
O wczesne zamówienia uprasza się. (505-4-)
Fabryka parowa mąki kościanej i spodium
B. Schönberg & Fränkel
przy ulicy Mostowej Nr. 353 4.

Robert Neseni
fabryka towarów glinianych
w **Aussig** n. E. (w Czechach)
poleca odprzedającym saskie brunatno glazurowane i bolesławskie brunatno i biało glazurowane **naczynia kuchenne.** Cenniki darmo. (539-3-10)

Poszukuje się od Igo kwietnia
mieszkania
składającego się z 2 pokoi i kuchni lub przedpokoju. — Oferty opłatne uprasza się nadsyłać pod lit. **B. S.** poste restante **Kraków.**

POSZUKUJE SIĘ
ogrodnika,
kawalera, zdolnego i wykazać się mogącego chlubnemi świadectwami, do dworu w **Inwałdzie,** poczta Andrychów. (573-3-3)

W Prądniku czerwonym
ćwierć mili od Krakowa, **jest do sprzedania:**
1) 9 morgów gruntu ogrodowego wraz z domem mieszkalnym murowanym i obszernemi murowanemi zabudowaniami gospodarskiemi;
2) dom murowany nowy wraz z ½ morgiem ogrodu;
3) prawo propinacyjne wraz z obszerną karczmą murowaną, przy Warszawskim gościńcu, z 2 morgami gruntu.
Wiadomość na miejscu u właściciela *J. Kudasiewicza* w Prądniku czerwonym, poczta Kraków. (567 3-3)

!! Pomarańcze i cytryny !!
najlepsze mesyńskie, 5 kilo koszyk złr. 1·80 opłatnie z cłem, frachtem i opakowaniem, rozsyła za zaliczką pocztową lub poprzedniem odebraniem kwoty. (572 3 3)
L. Hassek w Tryeście.

Dla Paryża i Londynu kupujemy prawdziwe perły, kosztowności, starożytności i stare brukselskie koronki (points) **Guttentag & Co. w Wrocławiu,** Riemerzeile 9. (355 11-)

Zwraca się uwagę!
Kto zrozumie dobrze pojąć i wyzyskać obecny stan giełdy, może w przeciągu kilku tygodni swój majątek podwoić.
Dotyczących rad udziela oraz przyjmuje zamówienia z odpowiedniem pokryciem (złr. 500 za szlus) podpisany dom bankowy. (513-5-5)
Teodor Noderer & Co.
w Wiedniu, am Peter 7, I. piętro.

Dla chorych na piersi i płuca
Dr. med. Faykissa
Spiski ekstrakt z ziół karpackich
1 flakon z instrukcyą użycia 75 ct.
Cukierki 1 pudełko 35 ct. ***Herbata*** 1 paczka 50 ct., mała 25 ct.
Od lat dziesięciu z wielkiem powodzeniem używana na kaszel, chrypkę, nieżyt, koklusz, zaziębienia, duszność, ciężkość oddechu, kłucia w boku, nieżyt oskrzelowy, zapalenie płuc i t. p. Dostać można prawdziwe u fabrykanta **Józefa Faykiss** w Temeswarze; **w Krakowie główny skład u aptekarzy A. Siedleckiego i Dylskiego; w N. Sączu** u **Kosterkiewicza spadkob.;** we **Lwowie skład główny** u **Zygmunta Ruckera** i u aptekarza **Piepesa.** (503-3-10)

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.
Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*
Sprzedaje się w Krakowie w aptekach PP. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego; w cukierni P. Heinricha, etc.
Exportacja: Cie Prop^re du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.
27 11)

Hôtel „Métropole" — Wiedeń
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai.
Największy hotel pierwszorzędny.
300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż), winda osobowa, czytelnia z gazetami wszystkich krajów, kąpiele Dunajowe, stacya telegrafowa. **Dłuższy pobyt po zniżonych cenach.**
(249-13-25) **L. Speiser, dyrektor.**

MEDAL ZŁOTY
na Wystawie powszechnej w 1878 r.
WIELKI MEDAL ZŁOTY I MEDAL POSTĘPU 1872 — 1873 ROKU.
4 DYPLOMY HONOROWE.
MASZYNY NIEUSTANNE
do wyrabiania NAPOI GAZOWYCH wszelkiego gatunku.
Wody selcerskiej, Limoniady, Soda Water, Win musujących, nasycania gazem piwa i t. d.
Syfony o wielkiej tłoczni.



Syfony o wielkiej tłoczni.
SYFONY o wielkiej i małej tłoczni, kształtów owalnego i walcowego, wypróbowane pod ciśnieniem 20 atmosfer. Proste, trwałe, łatwe do czyszczenia. Cyna najlepszego gatunku. Szkło kryształowe.
HERMANN LACHAPELLE Posyłka bezpłatna prospektów szczegółowych.
J. BOULET & Comp. Następcy, inżynierowie mechanicy.
PARYŻ, ul. Boinod N. 31—33 (Boulev. Ornano N. 4—6). PARYŻ. dawniej ulica Faubourg Poissonnière. (392-6-6)

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*